

Naprzód Dolnośląski

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 11-12. Sekretarz przyjmuje w godzinach od 9-11. Nadastanych rękopisów redakcja nie zwraca

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej
Dolnego Śląska

Redakcja i administracja: Wrocław, ul. Wierszowa nr 30, telefon redakcji nr 623, administracji nr 117. Nr konta PKO Wrocław VIII-183. R-k bież. Bank „Społem” Oddz. Wrocław

4 (297)

Wrocław, niedziela 5, poniedziałek 6, wtorek 7 stycznia 1947 r.

Rok III

Eksperyment Bluma udał się W CAŁEJ FRANCJI OBNIŻAJĄ SIĘ CENY

Trzeba podwoić eksport, aby pokryć
deficyt w wysokości 630 milionów dolarów

PARYŻ. (Obsł. wł.). — Zarządzenie premiera Bluma o powszechnej obniżce cen zostało przez całe społeczeństwo przyjęte z najwyższym zadowoleniem. Po ukazaniu się w dniu 2 bm. dekretu o obniżce w dzienniku urzędowym zostały natychmiast obniżone ceny artykułów monopolowych — papierosów, zapalek, tytoniu. Obniżono również ceny biletów we wszystkich środkach lokomocji.

W wielkich magazynach paryskich ukazały się w oknach wystawowych nowe cenniki, gdzie w wielu wypadkach zmniejsza cen jest większa niż nakazana. W halach paryskich, gdzie ludność całej stolicy zaopatruje się w jarzyny, cena marchwi spadła z 10 na 5 franków. Hotele obniżyły ceny nie tylko za pokoje, ale również za wszystkie posiłki i inne usługi. Chleb kartkowy stanął z 11,5 franka na 11.

Pamiętki Kościuszkowskie z Dolnego Śląska

WARSZAWA (Obsł. wł.). Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wzbogaciło się o szereg cennych zbiorów, wywiezionych swego czasu przez Niemców na Dolny Śląsk, a obecnie sprowadzonych do stolicy.

Są to przeważnie polskie mundury historyczne z XVIII wieku oraz kilka pamiątek po Kościuszkach — czapka, kiltka i koszula. Wszystkie te przedmioty po odpowiedniej konserwacji zostaną uprzątnięte zwiedzającym.

Taka sama akcja obniżki cen obserwuje się na prowincji. Pierwsza zastosowała się do nowego zarządzenia Tuluza. W Marsylii hasło do ogólnej obniżki dali rzemieślnicy, wystawiając w sklepach mięso po niższych cenach.

Blum odbył konferencję z wszystkimi prefektami, dając instrukcje postępowania władz w taki sposób, aby obniżka nastąpiła równocześnie we wszystkich miejscowościach Francji.

Ceny gazu i elektryczności w całej Francji zostały obniżone o 10%. Z dniem 1 marca zostanie wprowadzona nowa ogólna zmniejsza cen z wyjątkiem taryfy kolei podziemnej, produktów hutnictwa, gazu i elektryczności.

Dekret przewiduje stosowanie ostrych kar w stosunku do osób lub

przedsiębiorstw, które nie zastosują się do obniżki. Jak dotychczas tylko niski procent sklepów nie obniżył cen. Są to prawie wyłącznie sklepy z artykułami luksusowymi.

Generalna Konferencja Pracy wydała oświadczenie, popierające akcję rządu, którą nazywa się powszechnie „eksperymentem Bluma”. Sekretarz generalny Konfederacji Jouhaux wezwał związki zawodowe do poparcia polityki rządu. Jednocześnie Konfederacja wyraża przypuszczenie, że obniżka cen nie wpłynie na projektowaną podwyżkę wynagrodzeń pracowników.

LONDYN. (Obsł. wł.). — Prasa angielska omawia w długich artykułach zarządzone w Francji obniżki cen. Dzienniki stwierdzają, że obniżka istotnie nastąpiła. Dalszym rezultatem obniżki jest ukucie się na rynku większej ilości towarów, których brak dotychczas silnie odczuwano. Jest to wynikiem obawy spekulantów, że w razie dalszej obniżki utracą dotychczasowe zyski, jakie im przynosiło samo przechowywanie towarów.

Równocześnie podkreśla się, że wskutek wzrostu zaufania do franka i wzmożenia jego siły nabywczej wzmacnia się produkcja w fabrykach.

PARYŻ. (Obsł. wł.). — Minister finansów Philip omawiając drastyczne środki, które rząd francuski zamierza zastosować dla „uratowania franka”, francuski minister finansów oświad-

czył, że liczba francuskich wojsk okupacyjnych musi ulec redukcji i że zostaną wprowadzone oszczędności w dziedzinie wojskowej, które dadzą się pogodzić ze „świętym obowiązkiem, jaki Francja ma do spełnienia w Indochinach”.

Apelując do narodu francuskiego, aby poparł kampanię rządu, zmierzającą do obniżenia cen, Philipp oświadczył, że obecne trudności finansowe Francji są raczej następstwem, aniżeli przyczyną jej trudności gospodarczych. Minister podkreślił, że eksport Francji w roku bieżącym powinien być podwojony dla pokrycia deficytu płatniczego, który wynosi 630 milionów dolarów. Wskaźnik cen, który wzrósł z 577 w lipcu do 858 w październiku, ustabilizował się.

Towarzysz Siemek u mieszkańców Pilczyc

Z inicjatywy obywatelskiego komitetu obwodowego dzielnicy Pilczyce, księdza proboszcza Namacza Władysława i tow. Opiełaka, odbyło się 3 stycznia br. wieczorem zebranie mieszkańców lokatorów bloków robotniczych na Pilczycach, na które zaproszono z ramienia Bloku Stronnictwa Demokratycznego tow. Siemka.

Małe zebranie przerosło się szybko w manifestację jednolitości narodu polskiego i gorących sympatii zebranych dla Rządu Jedności Narodowej.

Na zakończenie zebrania jednolitości przyjęli rezolucję, która poniżej w całości przytaczamy.

„My mieszkańcy Wrocławia, dzielnicy Pilczyce, niezależnie od swojej przynależności partyjnej, zarówno bezpartyjni, jak i członkowie partii demokratycznych, po wysłuchaniu przemówień kandydata na posła do Sejmu R.P. ob. Siemka i naszego ukochanego księdza proboszcza Namacza Władysława, stwierdzamy, że podziemy

Wyrok w procesie WIN

Dwaj kierownicy organizacji
skazani na karę śmierci

W dniu 4 bm. w godzinach popołudniowych na ostatnim posiedzeniu sądowym Wojskowego Sądu Rejonowego zapadł wyrok przeciwko 10 członkom nielegalnej organizacji WIN, Okręg Zachodni.

Postępowanie dowodowe w toku procesu sądowego ustaliło niewątpliwą działalność tej organizacji skierowaną zarówno przeciwko obecnemu ustroju Państwa Polskiego jako całości jak też poszczególnym aktywistom partii demokratycznych.

Mocą wyroku skazani zostali Tomaszewski Bolesław i Średzik-Orlicki na karę śmierci i utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze, Wozniak Włodzimierz na łączną karę 9 lat więzienia, Maksymowicz Bolesław na łączną karę 12 lat więzienia, Romanowicz Stanisław i Spacila Włodzimierz na 8 lat więzienia, Witaj na 5 lat więzienia, Koziora Mieczysław na 7 lat więzienia, Jakimowicz Michał na 5 lat oraz Nater Kazimierz na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Wszystkim oskarżonym przysługujące prawo odwołania się od wydanego wyroku do prawa łaski prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta.

Zamach na ministra Moutet

Pojednawcze przemówienie prezydenta Vietnamu

PARYŻ (Obsł. wł.). Onegdy przybył samolotem do Hanoi francuski minister kolonii Moutet. Wkrótce po wyładunku oddano do niego kilka strzałów karabinowych. Strzały pochodziły

Montgomery wyjechał do Moskwy

LONDYN (Obsł. wł.). Wczoraj w godzinach rannych szef brytyjskiego sztabu imperialnego marszałek Montgomery wyjechał samolotem z wizytą do Moskwy. Montgomeryemu towarzyszy szereg wyższych oficerów brytyjskich oraz attaché wojskowej ambasady radzieckiej w Londynie, który będzie służał za tonażca w czasie pobytu w Moskwie. Samolot zatrzyma się w Berlinie, gdzie marszałek będzie gościem głównodowodzącego wojskami brytyjskimi gen. Robertsona. W poniedziałek specjalnym pociągami Montgomery odjedzie do Moskwy przejeżdżając przez terytorium Polski.

Zapiany przed odlotem przez dziennikarzy, jak długo potrwa jego wizyta. Montgomery odpowiedział, że prawdopodobnie około tygodnia. Dodał on, że celem tej wizyty jest nawiazanie bliskich stosunków z armią radziecką.

Zapiany „czy w czasie pobytu spoka się z generałissimusem Stalinem, Montgomery odpowiedział, że nie, ale decyzyjnie w tej sprawie należy do Stalina.

Marsz. Montgomery jest gościem Armii Czerwonej. W ciągu całej wizyty będzie on mieszkał w ambasadzie brytyjskiej w Moskwie.

NASTĘPNY NUMER
naszego pisma ukaże się w środę 9 bm.
o zwykłej porze.

od wyborowych strzelców wojsk wietnamskich. Minister nie odniósł żadnych ran.

Bezpośrednio z lotniska minister udał się samochodem na obiad miasta, otoczonego niemal całkowicie przez wojska wietnamskie. Na zakończenie obiadu Moutet przemawiał do 200 policjantów, stwierdzając, że najważniejszym dla nich obecnie zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa ludności.

SAIGON (Obsł. wł.). Władze francuskie wydały komunikat, w którym podają straty wojsk francuskich od początku walk w Vietnamie do dnia 1 stycznia. Straty wynoszą 183 zabitych, 28 zginionych i 400 rannych.

PARYŻ (Obsł. wł.). Po przybyciu ministra Moutet do Hanoi rozeszyły się pogłoski o możliwości szybkiego zawarcia porozumienia. Przypuszczenie

to jest tym bardziej prawdopodobne, że prezydent republiki wietnamskiej wygłosił przez radio następujące przemówienie pod adresem francuskiego generała Leclerca.

„Generale i Drogi Przyjacielu! Jesteś żołnierzem i wielkim patriotą. Zwyzyścieście najeżdźców w swojej ojczyźnie i dlatego cały świat i naród wietnamski patrzy na Ciebie z szacunkiem i podziwem. Obaj więc walczymy o ten sam ideał. Zwycięstwo. Twe, jeżeli zdołasz nas pokonać, stałoby się plagą na Twej sławie i na Twej godności. Sprawiedliwy pokój może jeszcze być między nami ustanowiony. Przemawiam do Ciebie z głębi serca, gdyż cierpieć bardzo, widząc, jak młodzi Francuzi i młodzi Wietnamczycy, stanowiący kwiat młodzieży obu narodów, zabijają się nawzajem”.

Tragiczna wycieczka na lodowiec

TIMAR (Nowa Zelandia) Grupa 14 studentów i studentek uniwersytetu w Wellington, zapalnych alpinistów, zalamowała stację ratowniczą za pomocą przenośnego radia, wzywając pomocy.

Dwu uczestników wycieczki zginęło we czwartek, 6 jest rannych, reszta znalazła się w bardzo ciężkim położeniu w okolicy lodowca Mueller na zboczu góry Cook (Alpy Południowe), na wysokości ok. 2700 metrów, wśród głębokich śniegów.

Natychmiast uruchomiono wyprawę ratowniczą, a niezależnie od tego samoloty krąży nad pozostałymi przy

życiu turystami, zrzucając im żywność i środki lekarskie. Według ostatnich wiadomości, pogotowie ratunkowe już sprowadziło kilku pozostałych przy życiu studentów przez rozpadliny lodowca górskiego z boczna w dolinę rzeki Hopkins.

Jednocześnie uruchomiono plugi śnieżne, które mają oczyścić trasę, wynoszącą około 25 km., prowadzącą do najbliższego punktu doliny, tak aby można było przywieźć na autach aż do podnóża góry potrzebne zapasy, a zarazem wywieźć do szpitala tych, dla których natychmiastowa pomoc okaże się konieczną.

Mobilizacja wszystkich członków PPS na okres wyborczy

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej zarządza PEŁNĄ MOBILIZACJĘ PARTII NA OKRES WYBORCZY, poczynając od dnia 6 stycznia br. Od godz. 9 rano tego dnia wszyscy członkowie PPS winni stanąć do dyspozycji swoich władz partyjnych, które skierują ich do współpracy w akcji wyborczej. Mobilizacja Partii na okres wyborczy ma na celu wypełnienie możliwych braków organizacyjnych w aparacie wyborczym i przeprowadzenie wzmożonej akcji propagandowo-uświadamiającej.

Od dnia 6 stycznia wszystkie wojewódzkie i powiatowe komitety zorganizują dyżury nocne dla umożliwienia kontaktu z nimi w ciągu całej doby.

Komitety PPS zorganizują przedwyborcze ekipy propagandowe w składzie około 3 osób. Na każdy obwód wyborczy przypadać winna jedna ekipa. Zadaniem ekip propagandowych jest nadzór nad organizacją zgromadzeń wyborców, wieców, zebrani dyskusyjnych itp.

Komitety PPS w okresie przedwyborczym zapewnią sprawne działanie sieci kółpatriotów wydawnictw PPS oraz Bloku Stronnictwa Demokratycznych i Związków Zawodowych. Broszury, pisma i prasa partyjna winny dotrzeć do każdego domu i każdego wyborcy. Komitety PPS zagwarantują bezpieczeństwo lokalni partyjni.

Komitety PPS powołają zespoły kontrolujące z pełnomocnikami na czele, które nadzorować będą wykonanie poleceń władz partyjnych. W wykonaniu rozlicznych zadań okresu przedwyborczego wezmą udział wszyscy członkowie PPS, a także socjalistyczne organizacje młodzieżowe OMTUR i ZMNS.

PEŁNA MOBILIZACJA SIŁ I ŚRODKÓW, JAKIMI ROZPORZĄDZA PPS, JEST NIEZBĘDNYM WARUNKIEM ZWYCIĘSTWA BLOKU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNYCH I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przyszłość zależy od narodu

W 1918 roku naród opowiedział się za czynnikami wstępnymi, popierając przedstawicieli polityki kapitalistycznej i obszarnej.

Brak wyrobienia politycznego wśród szerokiej mas społecznej spowodował, że hasła naczone przez rzeszników tego kierunku nie zostały podjęte najmniejszej krytyce. Nikt nie zastanawiał się, co się kryje poza tymi hasłami, nie zastanawiano się nad tym, że są one zwykłym demagogicznym chwytym, obliczonym tylko na efekt.

Nieświadomość społeczeństwa, wiara w demagogię, nie poparte żadnymi argumentami wypowiedzi, niezrozumienie naszej rzeczywistości ukłóły oręż przeciwko nam.

Wobec potworności ostatniej wojny społeczeństwo zapomniało o dużym i mierzonym w warunkach, w jakich żyliśmy przed wojną. Zapomniało o olbrzymiej masie bezrobotnych, o głodowych placach zatrudnionych. Zapomniało społeczeństwo o wybuchach rozpaczliwych dni dziesiętnego i jutra, o strajkach, tłumionych karabinami i wzięciem. Strajki pracy był tylko bydlęcim roboczym, które miało słuchać, dążyć i pokornie. To jarmazm nakazyli sobie sami na życie.

Okupacja hitlerowska zniszczyła dotychczasowy model polityczno-gospodarczy państwa polskiego. Musieliśmy zacząć od nowa, od samych podstaw. Do tej pracy nad odbudową kraju wzięli się prosty człowiek, nie czekając na wezwanie, nie czekając na żadne obietnice. Wzięli się przede wszystkim ci, którzy w poprzednim ustroju ponosili największe ofiary na rzecz państwa i klas pracujących, ci, którym ojczyzna była macochą, nie matką. Wzięli się do odbudowy kraju, marząc o potężnej ojczyźnie, w której znajdą dobrobyt, zaspokojenie swych pragnień i dążeń.

Dokonano wiele. Tego nie może nam nikt zaprzeczyć. To doprowadza do pańi wszystkich, którzy usłali się uprzywilejowane pozycje. Niezwrócone zdawało się prawo o dwóch roli i klas posiadających, bez których naród nie będzie w stanie się odbudować, o dwóch roli ustroju kapitalistycznego, przysły.

Naród pokazał, że bez złości, bez właścicieli fabryk potrafi odbudować przemysł, że potrafi zagospodarować ziemię bez białego ekonomicznego. Wzrostło w nim poczucie, że wielcy magnaci finansowi, przemysłowi i obszarnej są dla gospodarki tylko ciężarem. Pierwszy, najcięższy okres przetrwał siłą woli, wiarą w siebie.

Kiedyś, przed wojną, za czasów sanacyjnych było modne powiedzenie: „I cóż dalej szary człowiek? — W powiedzeniu tym mieściło się rozgoryczenie, beznadziejna meka człowieka, który nie wie, co będzie dalej, bo nie od niego to zależy, bo nie ma żadnego wpływu na bieg wypadków.

I dziś powstaje to pytanie, lecz jakże inną ono ma treść. Mieści się w nim wiara, prężność, jest ono zapytaniem, skierowanym do szarego człowieka, jako tego, który decyduje o dalszych losach swego i kraju. Zaderżował w 1945 roku, w chwili powstania z niczego, destrukcji teraź, w chwili realizacji planu odbudowy, realizacji swych pragnień i dążeń.

Rząd może wytyczyć zasadniczą linię działania. Rząd może opracować plany i wskazać, jak je należy wykonać. Rząd wykonawczy tych planów jest prosty człowiek. Od niego zależą osiągnięcia.

Rząd lubelski w r. 1918 miał piękne plany. Pragnął daleko idących reform, opracował szereg projektów. Nie zostały one jednak zrealizowane, bo nie znalazł poparcia w szerokich masach społecznych.

Dziś, człowiek pracy, nie czekając na powrót fabrykantów i bankierów, nie czekając na powrót obszarników sam się zaczął, zagospodarowywać, sam się stał przez to właścicielem narzędzi produkcji i wytwarzanych bogactw. Człowiek pracy to wszystko oddał tym, którzy nie włożyli w tę sztukę, ofiarą pracę nie. Człowiek pracy mógł dopuścić do powrotu systemu z przed 1939 roku?

Wszystko zależy od narodu. Od nas samych wolnym lub niewolnikiem, będzie pracował dla siebie lub dla tych, którym odda dzieło swych rąk i wysiłek ofiarności.

Wiele jest w obecnym modelu gospodarczym kraju niedogad, wiele braków, wiele jest rzeczy dysproporcji, o tym wiemy. Lecz wiemy też, że sytuacja ulega ciągłej poprawie i będzie ulegała, musimy tylko nadal pracować.

Musimy zrozumieć, że jeżeli w kraju jest niedostatek, jeżeli szwankuje aparat administracyjny, nie narzuca się to winy. Zbyt wielkie poniesione straty i w ludziach i materiałowo połączenie międzynarodowe i niechęć niektórych obywateli społeczeństwa do wzięcia udziału we wspólnej pracy, utrudniają nam robotę. Wśród tego odłamu jest wielka ilość ludzi otumanionych demagogicznymi zarzutami całej grupy ludzi złej woli. Trzeba ich przyciągnąć do siebie, do naszej wspólnoty. Trzeba wyciągnąć z niewoli moralnej obrońców nie tyle starego ładu, ile swego własnego koryta.

Wszystko zależy od narodu. Od nas samych. Polska Partia Socjalistyczna, która 55 lat walczy o prawa świata pracy, o zniesienie, wykupu klasowego i władze narodu, na gruncie tych zasad stoi nadal twardo.

Wiemy, że niepodległość nasza polityczna, gospodarcza i społeczna jest uzależniona od tego, czy Polska będzie krainą rządzoną przez lud i przez lud kierowanym.

Od narodu zależy, czy te nasze wysiłki będą należały poparte.

Kto tego jeszcze nie rozumie, niech wspomni na rok 1918 i jego skutki.

Jerzy Gero

Marsz Woroszyłow wicepremierem ZSRR

MOSKWA (Obsł. wł.). Rada Ministrów Związku Radzieckiego mianowała marszałka Woroszyłowa wiceprzewodniczącym Rady Ministrów.

Przed kilku dniami ambasador Gromyko mianowany został wiceministrem spraw zagranicznych.

7 miliardów złotych na Daninę Narodową wpłynęło z całego kraju do dnia 1 stycznia

ŁÓDŹ. — W dniu 2 stycznia br. odbyła się w Łodzi z udziałem Generalnego Komisarza Daniny Narodowej mgr. Kościńskiego konferencja; poświęcona sprawie dotychczasowych wpłat na Daninę Narodową, na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Obszerny referat o przebiegu wpłat na terenie całego kraju wygłosił mgr. Kościński, podkreślając pozytywny i obywatelski stosunek społeczeństwa do Daniny Narodowej, wyrażający się w gromialnym udziale płatników w przedpłatach Daniny.

Na preliniowana ogólna suma 13 miliardów zł. wpłacono już do 1 stycznia br. na terenie całego kraju około 7 miliardów złotych, co stanowi blisko 54% planu.

WARSZAWA. — Państwowy Przemysł Spożywczy Zjednoczenia przemysłu Fermentacyjnego, Spożywczego i Konserwowego wpłacił na Daninę Narodową 200 milionów złotych.

„Film Polski” wpłacił na Daninę Narodową 29.250.000 zł, a SPB 10 milionów złotych.

Skazana przez wroga na zagładę, zburzona w trzech czwartych, cudownie odradza się Stolica Polski, może być dumna ze swych obywateli: mieszkający Warszawę wpłacili na Daninę Narodową 646.000.000 złotych.

Suma ta nie obejmuje wpłat, dokonanych przez centralne instytucje gospodarcze, mające siedzibę w Warszawie, które dokonywały wpłat w imieniu swych członków na terenie całej Polski.

Mieszkańcy Warszawy czynem udowodnili, że odbudowując z wielkim wysiłkiem swe miasto, nie za-

pominają również o swych obowiązkach wobec kraju. A zagospodarowanie Ziem Odzyskanych jest właśnie dziś pierwszym obowiązkiem całego kraju.

WARSZAWA. — 26 grudnia ub. roku przybył do Polski transport repatriantów z Francji. Transport składał się z 1183 jeńców wojennych — Polaków, którzy zamieszkali przed wojną niemieckiej Górny Śląsk.

W czasie podróży repatrianci z własnej inicjatywy postanowili wpłacić pewną sumę na Daninę Narodową. Z wziętych przez siebie dolarów i franków ułożyli milion złotych, którą to sumę po przejęciu przekazał naczelnemu pełnomocnikowi do spraw repatriacji — min. Wolskiemu.

PARYŻ. — Rada Narodowa Polaków we Francji w okręgu Pas de Calais w uchwałonej rezolucji m. in. oświadcza: „Ani jeden obywatel polski nie zabraknie na honorowej listy, Dotrzemy do każdego domu

polskiego. W odpowiedzi Churchill i Bevinowi zbierzemy tu u nas w okręgu 2 miliony franków”.

Wszyscy robotnicy okręgu zadeklarowali jednogłośnie na Daninę Narodową. Nadmienić należy, że okręg Pas de Calais jest największym skupiskiem Polaków na terenie Francji.

WARSZAWA. — Kilka dni temu Pełnomocnik Rządu do spraw Daniny Narodowej otrzymał od żołnierza polskiego z Anglii, Hrankowskiego, wzruszający list oraz 2 dolary na Daninę Narodową.

Obecnie podobnej treści list z dołączeniem 2 dolarów nadszedł również od innego żołnierza 1 Dywizji Pancerniej z Anglii ob. Tadeusza Bucio, który pisze: „Zakupiłem z mego żołtu 2 dolary, ponieważ pieniądze, jakimi otrzymuję żołd, nie mogę posłać, gdyż są to bony okupacyjne i poza granicami bezwartościowe. — Proszę o przyjęcie mej skromnej daniny”.

Obstrukcja retoryczna na otwarciu kongresu amerykańskiego

NOWY JORK (Obsł. wł.). W piątek wieczorem odbyło się pierwsze po wyborach posiedzenie kongresu amerykańskiego. Do posiedzenia tego przywiązuje się wielką wagę ze względu na sprzeczności w zagadnieniach wewnętrznych pomiędzy republikanami większością w parlamencie a rządem i administracją państwową, opartą na partii demokratów.

Piątkowe i sobotnie posiedzenia miały być poświęcone sprawom formalnym. Rozpoczęcie właściwych obrad projektowano na poniedziałek, w którym to dniu prezydent Truman miał wygłosić orędzie do obu państw izb parlamentu.

Jednak w czasie zaprzysiężenia senatorów wynikła komplikacja. Szereg senatorów wypowiedział się przeciw zaprzysiężeniu senatora Bilboa, wybranego w okręgu Missisipi. Przeciwni senatorowi temu toczy się dochodzenie w sprawie zarzutów, iż w czasie wojny, korzystając ze swego stanowiska, ciągnął korzyści osobiste z kontaktów z wytwórcami materiałów wojennych.

Część senatorów domagała się, aby zaprzysiężenie Bilboa odłożyło do czasu ukończenia śledztwa, jakie prowadzi specjalna komisja senacka. Inni senatorowie wypowiedzieli się przeciwko wnioskowi i aby nie dopuścić do głosowania rozpoczęli oni tzw. obstrukcję retoryczną. Po-

leża to na tym, że przemawiają oni po kilka godzin, nieraz nawet po kilkanaście, czego regulamin nie zabrania, przerywając w ten sposób posiedzenie w nieskończoność. Wydaje się mało prawdopodobne, aby prez. Truman mógł wygłosić swoje orędzie w poniedziałek.

Czy naprawdę plebiscyt w Hiszpanii

LONDYN (Obsł. wł.). Korespondenci prasowi z Madrytu donoszą, że generał Franco bada możliwości przeprowadzenia plebiscytu w sprawie przyszłego ustroju Hiszpanii.

Mimo pierwotnych buńczucznych oświadczeń, Franco jest poważnie zaprzeczający decyzję zgromadzenia generalnego ONZ, które poleciło Radzie Bezpieczeństwa powziąć dalszych zdecydowanych kroków, jeżeli nie nastąpi zmiana rządu w Hiszpanii.

Tajne narady przemysłowców niemieckich u szefa administracji amerykańsko angielskiej

LONDYN (PAP). Nadeszły tu informacje, że przed świętami w Duesseldorfie odbyła się tajna konferencja niemieckich magnatów przemysłowych, zwolana przez dra Rascha, szefa administracji gospo-

darczej w strefie amerykańskiej i brytyjskiej.

Przedmiotem konferencji był plan podniesienia niemieckiej produkcji przemysłowej w związku z fuzją amerykańskiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej.

Obrady były absolutnie tajne i prasa nie została dopuszczona. Jednakże gazety niemieckie łączą niedawne zwolnienie z obozów 27 czolowych przemysłowców Zagłębia Ruhry z planami zwiększenia produkcji niemieckiej. Przemysłowcy ci byli internowani ze względu na ich ścisłą współpracę z Hitlerem.

Niemieckie związki zawodowe ostro krytykują fakt zwolnienia tajnej konferencji z udziałem dawnych członków znanego klubu przemysłowców finansowanego przez NSDAP w 1932 roku, który utrwalał Hitlerowi drogę do władzy.

30 lat zamknięty w mieszkaniu

LONDYN. W Salford w pobliżu Manchesteru przedstawicielce opieki społecznej dokonały niezwykłego odkrycia gdy weszły do jednego z mieszkań w związku ze zmianą jego właścicieli.

W mieszkaniu zastano syna zmarłego, mężczyznę w wieku lat 30, fizycznie zupełnie zdrowego, który nie opuszczał mieszkania od 30 lat i od dziesięciu nie mówił z nikim oprócz matki. Osobnik ten, przewieziony do zakładu opiekuńczego, zmarł po 9 tygodniach.

Przedstawiciele opieki społecznej wylamali drzwi do mieszkania zmarłego, gdy zaalarmowano ich, że od kilku dni nie były zabierane butelki z mlekiem, które mleczarka stawiała pod drzwiami. Zamknięty w mieszkaniu dorosły mężczyzna przetrwał się na widok nieznanego. Nie był on w stanie ubrać się i jeść bez pomocy i mówił jak małe dziecko. Niezwyklej człowiek był ofiarą chorobliwej „miłości macierzyńskiej”, gdyż matka, w przesadnej trosce o swe wóraz zastępie dziecko, nie pozwalała mu wychodzić z domu.

Tragedia Wiednia Nienawiść do „czerwonego miasta”

Wiedeński korespondent „Reynold's News”, organu Labour Party, donosi: „Wiedeń, sławna i piękna stolica Austrii, została skazana na śmierć przez zachodnią, głównie przez Amerykanów zajęte, prowincję kraju.

Oto pokrótce to, co mi powiedział 78-letni burmistrz gen. Koerner. Taktownie i dyplomatycznie, jak przystało na dawnego Habsburskiego generała, który wstąpił do partii socjalistycznej przy końcu ostatniej wojny, nie chciał powiedzieć, kto w szczególności dawał Wiedeń.

Czy są to Amerykanie, którzy prowadzą otwartą wojnę gospodarczą przeciw wschodniej, przez Rosjan zajętej części Austrii? Czy są to rządy prowincjonalne, które zawsze gardziły „Czerwonym Wiedniem”? Czy też jest to rząd centralny, który kluczowe stanowiska zajmują prawicowi katolicy, których główną poparcie pochodzi od biedoty wiejskiej, nienawidzącej miasta?

Nie chciał tego powiedzieć, ale oto zdumiewające cyfry, które gen. Koerner dzisiaj mi wywiał. Jeszcze nie podano ich do wiadomości Wiedeńczyków, którzy na swoich zmarłych i na pół zgłodniałych ciałach, doświadczają smutną rzeczywistość.

Wyżywienie: W Austrii zachodniej jest nadwyżka 25.000 sztuk bydła, które każdej chwili mogą być wywiezione do miast braku środków żywności. Ale tylko 1000 sztuk wysłano do stolicy, gdzie ludność,

w ostatnich 12 miesiącach otrzymała mniej niż pół funta na głowę.

Wiedeńczycy otrzymali pięć lat na głowę, przez cały rok, czekolki austriackie, które zwykle była samowystarczalną — co do tego artykułu. Podobnie i pszenica ze strefy zachodniej jest wstrzymana od dostaw do Wiednia i jego przemysłowych terenów podmiejskich.

Odzież: Należeli usunąć wszystkie swoje zapasy materiałów i skóry do prowincji zachodnich i te artykuły eksportuje się, podczas gdy Wiedeńczykom dostarczono tylko 150.000 par butów, z których więcej niż połowa nie zawiera ani kawałka skóry.

Opał: Austria zachodnia bogata jest w drzewo opałowe, ale szczerzy spalane są we własnych ogniskach lub wywożone za granicę a rząd prowincjonalny skłonił amerykańskie władze wojskowe do wstrzymania przetrzechności przydziałów dla stolicy.

Energia: Dziennie eksportuje się do Niemiec jeden milion kilowatów ze strefy amerykańskiej, gdzie prąd elektryczny dla celów gospodarstwa domowego nie jest nawet racjonalny. Fabryki Austrii Dolnej muszą produkować wstrzymać przez dwa dni w tygodniu, a rodziny wiedeńskie i pracownicy biurowi muszą siedzieć w ciemności przez pewien przepisany okres każdego wieczoru.

„Nie byłam w stanie znieść kartofle ze wsi, aby żywić Wiedeńczyków, ponieważ

miejskimi ciężarówkami brak benzyny”, powiedział mi gen. Koerner. Mógł być do tego, że jak każdemu wiadomo, naziści, zbrodniarze wojenni i ze wschodniej Europy przybyli faszystki odbywały dla przyjemności swoimi wozami przejażdżki w Alpy.

Węgla: Wiedeńskim zakładom gazowym i elektrycznym oraz wszelkim gospodarstwom domowym zredukowano bardzo znacznie spożycie. Miastu i okolicznej terenom przemysłowym wolno zużywać tylko połowę konsumpcji przedwojennej, aczkolwiek w strefie amerykańskiej dozwolone jest zużycie o 200% większe niż w 1937 r.

Konserwatywny Minister Planowania Gospodarczego, Krauland, powiedział na publicznym zebraniu, że Polscy należą się nagana z powodu nie spełnienia obietnicy dostawy węgla. Na to, przez Brytyjczyków wydawane pismo „Weltpresse” niemało nazwało Ministra kłamką, uwiązując, że ten brak dostawy spowodowany został z winy odnoszących ministrów.

Koerner uśmiechnął się, kiedy go o te sprawy zapytałem: „Nie chce Panu wywiał nazwisk odnoszących urzędników, którzy wyciecali na wycieczki i wypoczynku wtedy, gdy powinni byli wysłać wagony, aby nalożować węgiel na polskiej granicy. Mam ich wszystkich spisanych w moim notatniku. Przyszczęcam, że i im zrobi się zimno, kiedy wrócą do swoich wiedeńskich mieszkań”.

M.S.

Rozmowa o psychologii

Wywiad z profesorem Mieczysławem Kreutzem

Abry zorientować Czytelników o aktualnych zagadnieniach z różnych dziedzin kultury, rozpoczęliśmy cykl rozmów z przedstawicielami zawodów szczególnie wyraźnie tej kulturze służących.

Jako pierwszą udało nam się uzyskać rozmowę z jednym z najwybitniejszych psychologów polskich, prof. drem Mieczysławem Kreutzem:

— Panie Profesorze, z dorywczej wymiany zdań ze studentami lub studentkami nie mającymi bezpośredniej styczności z psychologią, łatwo mi było dojść do wniosku, że przeciętny inteligent nie zawsze orientuje się dokładnie, jaki jest przedmiot i zakres badań nauki stanowiącej Pańską specjalność. Może by więc Pan zechciał to określić.

— Proszę bardzo. Odróżnia się psychologię teoretyczną od stosowanej. Dla uplastycznienia różnicy i uwidocznienia stosunku między tymi dwoma pojęciami przypomnę, że np. medycyna — to stosowana biologia a technika — to stosowana fizyka.

Psychologia teoretyczna za swoje naczelné zadanie uważa poznanie prawidłowości w życiu psychicznym człowieka, ponieważ zaś człowiek jest istotą psychofizyczną, niepodobna badać samego życia psychicznego bez uwzględnienia zachowania się człowieka. Dla przykładu: gniew bez gwałtownych ruchów i podniesionego głosu nie byłby gniewem, nie byłby nim bez tego uewnętrznienia. Wszystkie przeżycia psychiczne są reakcją na bodźce zewnętrzne, ale reakcja zależna od natury człowieka, od jego osobowości. Dlatego też poznanie typów osobowości stało się centralnym zagadnieniem naszej nauki.

Z początkiem XX wieku zaczęto wiązać tę naukę z życiem praktycznym i powstał szereg działów psychologii stosowanej, z których najbardziej rozwinięta jest psychologia pedagogiczna, psychologia na usługach przemysłu (psychotechnika), psychologia sądowa itd. W medycynie np. (psychiatrii) podstawowe zastosowanie znajduje nauka o typach psychicznych Kretschmera.

— Jakże w psychologii teoretycznej wyróżnia się dzisiaj kierunki i ku któ-

remu lub którym z nich skłania się Pan Profesor sam?

— Można wyodrębnić cztery główne kierunki: pierwszy — to zamierzająca już psychologia atomistyczna, która ujmuje życie psychiczne na wzór fizyki jako złożone z poszczególnych elementów, przede wszystkim wrażeń zmysłowych (Titchener, Hoeller), drugi — psychologia całości, której założenia ogólnie się dziś przyjmuje (ujmuje ona życie psychiczne jako układ hierarchicznie ze sobą związanych całości); trzeci — behaviorizm, który ogranicza się do badania zachowania się człowieka (Watson, Hunter); najliczniejszą zaś grupę psychologów, grupę w naszym podziale czwartą, stanowią eklektycy, którzy dobierają i łączą poglądy z różnych kierunków. Do tych właśnie ostatnich zaliczam się i ja (podobnie, choć nie identycznie u nas w Polsce: Witkowski, Błachowski, Bałey).

— Na jednym z „czwartków” Klubu Literackiego wygłosił Pan Profesor prelekcję omawiającą stosunek zachodzący między psychologią a literaturą. W prelekcji tej wykazał Pan, że psychologia jako nauka nie może dla swych celów korzystać z wniosków, jakie by wynikały z lektury poszczególnych dzieł literackich, nawet najbardziej „psychologizujących”. Czy zechciałby Pan Profesor wspomnieć o takich dziedzinach kultury umysłowej, których osiągnięcia są dla psychologii bezpośrednio przydatne?

— Owszem. Psychologia korzysta nie z wyników fizjologii. A dla psychologii zajmującej się wrażliwością zmysłową jest jednocześnie działem fizjologii. W niektórych swych badaniach nauka nasza opiera się także na zdobyciach wiedzy o wydzieleniu wewnętrznym.

Gdy wspominać o tych związkach psychologii z biologią w ogóle i fizjologią, mogę zaznaczyć, że istnieje również tzw. psychologia humanistyczna, a, która by chciała badać życie psychiczne w zupełnym oderwaniu od podłoża fizjologicznego. Inaczej określa się ją — według terminologii lansowanej przez jej niemieckich twórców — jako „psychologię rozumującą” (Spranger), gdyż jej celem jest niby jakieś ściśle

nie określone rozumienie, nie zaś szukanie przyczyn zjawisk psychicznych. Ta dość mglista teoria, której zwolennikiem w Polsce jest prof. Ingarden, charakterystycznie wynika z umysowości niemieckiej, lubującej się w abstrakcyjnych ogólnikach (czego wyrazem jest np. struktura języka niemieckiego) i nie dała konkretnych rezultatów.

— Jaka jest sytuacja wrocławskiego Zakładu Psychologii, którym Pan kieruje?

— Psychologia, spełniając swe zadania, posługuje się przede wszystkim metodą eksperymentalną. Do przeprowadzenia eksperymentów potrzeba szeregu aparatów, nieraz bardzo kosztownych. Uniwersytet wrocławski za czasów niemieckich posiadał bardzo dobrze wyposażony Zakład, który przeżywał okresy świetności: tu pracowali tak wybitni psychologowie, jak Ebbinghaus i Stern. Po zagarnięciu władzy przez Hitlera, psychologia w Niemczech podupadła, najznakomitsi uczeni wyemigrowali (np. Keller do Ameryki). Ośrodek wrocławski zupełnie zamarł, ale — aparaty i biblioteka pozostały. W roku 1944 Niemcy urządzili w Zakładzie szpital. Aparaty i książki starannie spakowali, wywieźli do Cerkwicy (około Trzebnicy) i umieścili w zameczku tamtejszego magnata. W czasie działań wojennych budynek uległ całkowitemu



Prof. dr Mieczysław Kreutz

spaleniu, książki i aparaty zastałem zupełnie spopielale. Obecnie Zakład nasz znajduje się w bardzo lichym stanie materialnym. Staramy się sami robić jakieś prostsze aparaty, bo o sprowadzeniu precyzyjnych z Ameryki nie można na razie myśleć. Wskutek zbyt niskich dotacji z Ministerstwa Oświaty (900 zł miesięcznie!) rozwój Zakładu napotyka na znaczne trudności. (Mimo to obok Warszawy Wrocław stanowi dziś najpoważniejszy ośrodek psychologii w Polsce — przypis redakcji).

A młodzieży studiującej napływa coraz więcej: w ćwiczeniach bierze udział 60 osób, co stanowi liczbę bardzo znaczącą, bo podwójną w zestawieniu z tym przedwojennym, 30-osobowym zespołem we Lwowie.

Akademicy okazują wiele zapału. Za dowód najszerzego zainteresowania przedmiotem może posłużyć fakt powstania Koła Psychologicznego Studentów, które pod przewodnictwem asystenta Mariana Kulczyckiego odbyło już w ubiegłym roku akademickim kilkanaście posiedzeń z ożywionymi dyskusjami na tematy naukowe.

Zakład nasz posiada dwie katedry: psychologii ogólnej (prawa do niej przeze mnie) i psychologii pedagogicznej (dr Helena Słoniewska). Ćwiczenia prowadzi adiunkt dr Kruk-Opiński. Poza tym pracuje ze mną dwóch asystentów.

Zaczyna się tu praca naukowa, do której trzeba przede wszystkim wyposażenia aparatury i bibliotecznego. Byłoby naprawdę pięknie, gdyby ci spośród społeczeństwa wrocławskiego, którzy zostali w swoich mieszkaniach jakieś dzieła z zakresu psychologii, przekazali je naszemu Zakładowi, któryś sobie już częściowo odbudowali przy placu Nankiera 4.

— Na zakończenie prosiłbym Pana Profesora o wspomnienie o dawniejszych i obecnych własnych pracach i publikacjach.

— Przed wojną jako profesor psychologii na uniwersytecie lwowskim prowadziłem dobrze wyposażony zakład i prowadziłem własną redakcję i własnym nakładem Prac Zakładu Psychologicznego, które rozchodziły się po wszystkich ośrodkach polskiej myśli na-

ukowej. Może uda się to wydawnictwo wznowić we Wrocławiu, gdy się wycho-
wają kadry współpracowników.

Spośród moich publikacji książkowych wymienię jako główną: „O metodzie testów” (300 str. objętości — z zakresu psychologii eksperymentalnej). Poza tym ważniejsze: „O podobieństwie wrażeń” i „Ramowa teoria woli”. Szereg moich prac teraz na nowo przedrukowano, np. „Rozwój psychiczny młodzieży”, który ukazał się w r. 1945, nakładem Książnicy-Atlas w wydaniu piątym. Książka ta rozeszła się dotychczas już w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, co jak na pracę naukową jest w naszych stosunkach dość niewzruszające.

Jeśli chodzi o publikację zupełnie nową, to w r. 1946 wydałem nakładem „Naszej Księgarni” w Warszawie „Kształcenie charakteru”, a spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik” zakupiła i już drukuje I tom mego „Zarysu psychologii”.

Dwóch moich ucznów wykłada obecnie na uniwersytetach: dr Tadeusz Tomaszewski w Lublinie, a dr Andrzej Lewicki w Toruniu. Najwybitniejszy z moich uczniów, mający już na swym koncie szereg publikacji z dziedziny psychologii zwierząt dr Adam Bardecki zginął w czasie wojny.

Przy naszym wrocławskim Zakładzie Psychologii powstał obecnie Instytut Pedagogiczny Z.N.P. pod moim kierownictwem. W nim to czynni naukowcy śledzą powołani specjalizują się w naukach pedagogicznych (chodzi o kształcenie wzorowych, fachowych pedagogów, którzy będą mogli kierować sprawami wychowania w całych ośrodkach szkolnych).

Zajmuję się również organizacją oddziału Instytutu Higieny Psychiczej. Instytucja ta współdziała z RTPD i Kuratorium Okręgu Szkolnego będzie się zajmowała opieką nad zaniedbaną młodzieżą, co jest szczególnie pożądane wobec skutków wojny. Największą trudnością w zorganizowaniu tego zakładu zdrowia psychicznego stanowi brak ludzi fachowo przygotowanych. Ale i oni chyba z biegiem czasu się znajdą.

Rozmowę przeprowadził Tadeusz Lutogiewski

KUŹNICA

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Nie przypadkowo rozmieszciliśmy w ten sposób wieniki tytułowe czterech tygodników.

„Kuźnicę” wysuńmy najbardziej na lewo, gdyż reprezentuje ona najradikalniejszą u nas myśl marksistowską. Radykalizm „Kuźnicy” jest tak żywoty, dynamiczny, pełen stałej atmosfery walki, że tygodnik ten utrzymuje się ciągle jako najwyżej redagowany spośród poważnych czasopism społeczno-literackich.

Powiększony numer gwiazdkowy, oprócz ostatniego fragmentu „Błwy pod Grunwaldem” Borowskiego (utworu znanego Wrocławowi z jednego z „Owrtków Literackich”) i bogatego materiału recenzyjnego (4 pozycje), przyniósł aż pięć większych artykułów.

W pierwszym z nich pt. „Dzieje Anny” Jan Kott stara się określić przyczyny postawiania pewnej części młodzieży inteligencji z AK w dalszej konspiracji i dość wyraźnie proponuje urządzenia jakiejś nowej amnestii dla tej zbłąkanej młodzieży.

W drugim („O jedność klasy robotniczej”) Bolesław Dudziński przeprowadza próbę historycznego przeglądu stanu dążeń do ujednolicenia frontu partii proletariackich w państwach europejskich, wykazuje, że to, co się dziś w tej dziedzinie dokonuje w Polsce, znajduje wiele analogii w krajach Europy śródziemnej i wschodniej a pozytywnie kontrastuje ze sytuacją tej sprawy w Anglii i Francji.

W „Dialogach paryskich” Brandys i Hertz imperialistycznej polityce Wielkiej Brytanii wobec ludów kolonialnych przeciwstawia stosunek Rosjan do mniejszych narodów Związku Radzieckiego. Podobnego zestawienia na niekorzyść Anglii dokonuje Kandyd w swoim stałym felietonie: „Tak toczy się świat”.

Ostatni z artykułów, wyraźnie politycznych, to Ryszarda Matusiewskiego „W sprawie kampanii wrześniowej” — odpowiada Pawłowi Jasienicy z „Tygodnika Powszechnego” na jego nieuzasadniony atak na książkę pika Kirchmayera, odpowiedź, będąca

jednocześnie niebezpiecznym szturmem na pozycje Jasienicy.

Do konty swych poważniejszych osiągnięć może „Kuźnica” dopisać pierwszą w Polsce obszerniejszą, solidną, szczegółową monografię o Boyu-Zeleńskim, pióra Andrzeja Stawara, której drugi odcinek omawia orientację kulturalną Boya, szukając źródeł jego skłonności do kultury francuskiej.

Za osobę tego numeru stuju całostrowcowy wyjętek z „Kwiatów polskich”. Tworzą z nowym portretem poety. Charakterystyczne, że ten wielki liryczny polski oddzielił swą twórczość numery świętowane aż trzech spośród omawianych tu tygodników („Kuźnicę”, „Odrodzenie” i „Przebieg”), publikując jednak tylko rzeczy pisane w Nowym Jorku przed powrotem do kraju.

ODRODZENIE

TYGODNIK

Przez jakiś czas krążyła po kraju opinia, że „Odrodzenie” jest pismem ekiektycznym, akademickim i nudnym. Zdanie takie znalazło odbicie nawet w różnych aluzjach satyry. Jeśli rzeczywistość istniała w historii tego pisma okresy, które by w pewien sposób potwierdzały takie opinie, okresy te stanowiły już kilka miesięcy temu minęły. Ekiektyzm oznacza się może jeszcze w doborze autorów, jeśli obok Szczepańskiego i Sieradzkiego spotykamy Pruszyńskiego, ale we wprowadzonym właśnie przed kilku miesiącami numerze „not”, które znajdujemy dziś we wszystkich czasopiśmiech: od „Kuźnicy” do „Tygodnika Powszechnego”, radykalne oblicze pisma występuje nieraz wyraźniej, niż w początkach istnienia „Odrodzenia”. Szczególnie dokonywany przez J. a s z c z a „Przegląd prasy”, jak i inne wyjawiają tego samego Szczepańskiego, oraz artykuły polityczne Konstantego Grzybowskiego wyraźnie ujawniają zasadniczą lewicowość pisma, lewicowość, która — całkiem zresztą naturalnie — nie konieczne występuje w pozycjach czysto literackich „Odrodzenia”, uduchawiającego swych łamów wszystkim pisarstwom wartościowym i w ten czy inny sposób postępowym.

W „Przebiegu” Tadeusz Pełper bardzo poważnie atakuje błąd Otwinińskiego jako autora „Wielkoności”. Promiński zaś neguje „w czambuł” wartość zarówno treści jak i formy francuskiego filmu „Ulica zło-czydów”, który wszędzie dotąd cieszył się entuzjastyczną prasą i prywatnym podziwem publiczności (we Wrocławiu także).

Gdyby się ktoś dziwił, że na tym samym miejscu, gdzie omawia się „Kuźnicę” i „Odrodzenie”, umieszczono list wypowiedzi na temat „Przebiegu”, którego nigdy nie wspomina się w poważnych przeglądach prasy, musimy sobie zaznaczyć, że miał rację mgr Lewański, gdy na jednym z wrocławskich „czwartków” wydukał literackość tego tygodnika. Chociaż bowiem opinie, że „Przebieg” przynosi więcej literatury niż np. „Odrodzenie”, należy chyba uważać za swoisty zwrot paradykso-
w, trzeba stwierdzić, że „Przebieg” nie zatracając swego charakteru „magazy-
nu” kulturalno-rozrywkowego, dba jednak o

Czytamy czasopiśma

Poszytym znaczenie kursyowych „not” polega także na atrakcyjnym ożywieniu tygodnika, które one wywołują. Ożywieniu temu przysługują się także niemal stały felieton Wacława Kubackiego „Z teki dra Piotra Sowidrańskiego”. Ten są mauter w tygodniowym numerze daje wyraz stałe przez „Odrodzenie” akcentowaną troskę o dobro polskiej kultury, tym razem wypowiadając się bardzo ostro w związku z zamarciem poznawczego „Życia Literackiego”.

Omawiany (świętowany) ogromny numer „Odrodzenia” zawiera masę materiału czysto i krytyczno-literackiego. Pisze się w nim i o kierunkach literackich w dzisiejszej Francji (Sandauer), i o powieści polskiej XVII wieku (Durski), o Sienkiewicz i Verlainie, Andrzejewski wspomina genezę swego pisma, Twim wzmianka numer swym nowojorskim przekładem ruskiej opowieści o wyprawie Igora, Sieradzki prezentuje dzisiejsze „Eumunę”. Przybó znowu wypowiada się na temat polityki.

W dziale recenzyjnym Tadeusz Pełper bardzo poważnie atakuje błąd Otwinińskiego jako autora „Wielkoności”. Promiński zaś neguje „w czambuł” wartość zarówno treści jak i formy francuskiego filmu „Ulica zło-czydów”, który wszędzie dotąd cieszył się entuzjastyczną prasą i prywatnym podziwem publiczności (we Wrocławiu także).

Na osobną uwagę zasługuje artykuł Osmaczka z cyklu jego publikacji o Niemczech, które to publikacje pozwalają „Przebiegowi” w sposób atrakcyjny spełnić misję ideową z tą, jaką wykonuje „Odra” przez swe notatki „Co robili Niemcy” i artykuły o tematyce zbliżonej.

„Przebieg” opiera się na rzadkim u nas (bo raczej typ francuskiego) dowcipie i inteligencji swego zespołu reakcyjnego, który umie z najpoważniejszego zagadnienia uczynić nie strywalizowaną ciekawostkę. Np. dobrą lekcję dla naszych urzędowych czynników propagandy może stanowić umieszczenie na wstępie gwiazdkowego numeru reportażu fotograficznego pt. „365 dni pracy 20 resortów państwowych”, który w sposób asy-guetywny i przekonywujący, bez rażącego agitatorstwa, obrazuje polski dorobek minionego roku. To naprawdę trafia do społeczeństwa.

Nieszałobowe określenie przyszłości „kapitał” należy się Kamyckowski i „Unie-chowskiemu za humorystyczny a jednocześnie ksatękający, parodystyczny żartobliwy „Tuzin skandali” z historii teatru światowego. Mniej szczęśliwym pomysłem jest rozpoczę-

cie w „Przebiegu” „Północnego druku pierwsz-
szej powieści Włocławskiego „Café” pod
Mingą”.

Świąteczny konkurs „Czy znasz to zwierze?” — dla inteligencji stanowczo za łatwy. Każdy jednak ogólniejszy sąd o tym tygodniku ilustracyjnym będzie na pewno pozytywny: „Przebieg” utrzymuje (bez przesady mówiąc) europejski poziom swego typu czasopiśma. A jeśli jest propagandowy, co rzekomo odrzucił od Kisielewskiego, to na tak kulturny i rzeczowo propagandę zgodzą się nawet ludzie o największych wobec niej oporach.

Przed wojną jako profesor psychologii na uniwersytecie lwowskim prowadziłem dobrze wyposażony zakład i prowadziłem własną redakcję i własnym nakładem Prac Zakładu Psychologicznego, które rozchodziły się po wszystkich ośrodkach polskiej myśli na-

(Dla obiektywnej ścisłości zaznaczamy, że z tego „frontu wysokiej wartości” raczej wyłamyuje się Magdalena Samozwaniec, której dowcip okazuje wyraźne symptomy wyczerpania).

Na osobną uwagę zasługuje artykuł Osmaczka z cyklu jego publikacji o Niemczech, które to publikacje pozwalają „Przebiegowi” w sposób atrakcyjny spełnić misję ideową z tą, jaką wykonuje „Odra” przez swe notatki „Co robili Niemcy” i artykuły o tematyce zbliżonej.

Nieszałobowe określenie przyszłości „kapitał” należy się Kamyckowski i „Unie-chowskiemu za humorystyczny a jednocześnie ksatękający, parodystyczny żartobliwy „Tuzin skandali” z historii teatru światowego. Mniej szczęśliwym pomysłem jest rozpoczę-

TYGODNIK POWSZECHNY

Katolickie pismo społeczno-kulturalne

Znajdujący się na najbardziej prawym skrzydle „Tygodnik powszechny”, firmujący się jako „katolickie pismo społeczno-kulturalne”, zgodnie ze swymi założeniami i w artykule ks. Piwowarczyka o „Wychowaniu mas” polemizuje z marksizmem i chce wy-kazać, że funkcje najważniejszego czynnika pedagogicznego powinno się oddać Kościołowi. W zestawieniu z opiniami „Kuźnicy”, czy Szczepańskiego i „Odrodzenia” tenden-cja taka ukazuje się jako najwyraźniejsza konserwatywna i nie zynchronizowana z dzisiejszą epoką.

Naczelny redaktor „Tygodnika” Jerzy Turowicz pod nagłówkiem „Old merry England” entuzjastycznie się osiągnięciom obecnej Anglii, z którą zapoznał się w czasie niedawnej wycieczki naszych dziennikarzy. Dopatrując się w ustawach wydanych przez rząd Labour Party i w ich konsekwencjach — „ewolucyjnej rewolucji”, proponuje Polsce sięganie po wzory do „Nowej” Anglii, nie pamiętając, że przemiany dokonane i dokonywane się u nas są przecież bekwierwą „lagodną rewolucją”, jednak właśnie brak dyscypliny społecznej, której istnienie w Wielkiej Brytanii słusznie Turowiczowi imponuje, a nawet zbrojny sabotaż elementów negatywnie zainteresowanych lub otmunianych, uniemożliwiają u nas całkowitą bezbolesność historycznej operacji.

Żywe zaciekawienie — szczególnie wśród entuzjastów literatury — wzbudzić musi praca Wacława Borowego o przelotowym księ-dzu Bace, wydobywająca nie przeczuwane

(Ciąg dalszy na str. 5)

W sprawie publiczności teatralnej

Warto jest jeszcze u nas do zrobienia w dziedzinie kultury teatralnej. Na terenie Wrocławia teatry z Miejskim na czele mają rzeczywiste wadze, choć równie rzeczywiste trudne pole do działania. Jaki jest bowiem na razie przeciętny poziom artystycznego wyrobienia naszej publiczności, najwyraźniej określają fakty takie jak ten, że na przedstawieniu „Panny Malczewskiej” ogół widzów najwyżej reagował w momencie, gdy pod jednym z gimnazjów zataśmalo się krzesło, a na „Żołnierzu królowej Madagaskaru” — w chwili, gdy Kazio przywiał suknię jednej z bohaterki do nogi stołu i wskutek tego przy wstawianiu bohaterki stół przewrócił się z całym nakryciem i wielkim hałasem. Ten prymitywny komizm sytuacji najlepiej trafił w smak publiczności. To się jednak chyba zmieni?

Śmierć purysty

Ob. Prudencjusz Przydziałek (na ucho zdradzę, że jeszcze jego ojciec szczył się nazwiskiem Przedziałek, ale Prudencjusz zmienił Prze- na Przy-, choć by bardziej dostosowało do nowych, demokratycznych czasów, tym bardziej że był zupełnie łysy), ob. Przydziałek miał — prawdę mówiąc — dziwne zamiłowanie: przesadną — można powiedzieć — dbałość o czystość języka ojczystego. Ten jego puryzm językowy mógłby dziwić dzisiaj, w dobie komunikatów PAP-a, ale proszę pamiętać, że ojciec Prudencjusza owił w swym sklepie ślędzie w korekty z drukarni Ossolineum a sam Prudek chodził do szkoły, w której profesor matematyki (obecnie dziekan Politechniki Gliwickiej) dawał „dwójki” za to, że ktoś przy tablicy zamalował „tę liczbę” mówił „tą liczbę”.

Z tym swym oryginalnym upodobaniem (ortografii, panie, ortografii i logiki języka, panie!) żyłby może ob. Prudek do naturalnej — że tak powiem — śmierci, gdyby nie — jak to się mówi — fatalny zbieg okoliczności, który skierował wtyk wzlanianego Przydziałka do Wrocławia.

Po — że się tak szumnie wyrażę — szczęśliwym przybyciu do tego dawnego i nowego ośrodka polskiego handlu (Spółem, tekstylla) i przemysłu (Pafawagi), Przydziałek wsiadł do tramwaju i jako człowiek bystry i ciekawy, a jednocześnie wrażliwy na wszelkie słowa tak mówione jak i pisane, od razu przeczytał wewnątrz:

Gdy podnosisz pieniądze bez względu gdzie i dla kogo, Pamiętaj o żołnierzu, kupując nalepkę T. P. 2-etul

Początkowo zdawało się Prudkowi, że go — jak to powiadają — oko ma, powtórzył więc lekturę tego zastanawiającego aluzymu i gdy stwierdził, że się nie omylił, zabołało go w czulym na logikę języka boku.

— Aha — pomyślał — to coś w stylu przemówień zaczynających się od słów: „Według tego, co się tyczy na tym punkcie...” Gdzie tu logika?

Miał jednak nadzieję, że z tego pierwszego bólu w boku rychło ochłonie. Cóż, kiedy przechodząc koło pewnego sklepu rzemieślniczego zapomniał się z szylde:

Czytamy czasopisma

(Dokończenie ze strony 4-tej)

walory z nieznanymi ogółowi fragmentów twórczości tego XVIII-wiecznego autora. Sprawą historycznych zabytów we Wrocławiu i na całych Ziemiach Zachodnich zajmuje się Jerzy Waldorff w artykule „Ziemia tragiczna”, obficie ilustrowany zdjęciami „Filmu Polskiego”. Waldorff przytacza się do wzrastającego szeregu publicystów, którzy coraz więcej piszą o naszych (tutaj!) okolicach, przedstawiając opłakany stan poszczególnych skarbow statku staropolskiej lub nawet niemieckiej, z wielką racją domaga się w końcu przetransformacji części Dąbni Narodowej na kulturalne zagospodarowanie Zachodu.

Pod żartobliwie sensacyjnym tytułem „Zdobycie Gdyni przez Galla” Tadeusz Kudliński drukuje pochwalną recenzję z gdyńskiego prapremiery sztuki Tadeusza Gaycego (Karola Topornickiego), „Homer i Orchidea” w realizacji sceniczej Iwona Galla, Kudliński uważa omawiane przedstawienie dramatą, napisanego przez młodego autora w czasie okupacji, za czołową imprezę teatralną bieżącego sezonu w całej Polsce. (Gaycy — przypominamy — zginął w powstaniu). — Wysoce też pozytywny ośąd też prapremiery wydał Kazimierz Barnas w „Odrodzeniu”. Numer „Tygodnika powszechnego” zamysła prawo całonocnego fletu Księża „Męska szopka narodowa” rzeczywiste jeszcze bardziej megalomani niż zwykle (do czego się sam autor niby żartem przyznaje).

(gnw.)

W sprawie powrotu uczciwości

Głośno narzeka się u nas na tramwaje: na samo ich funkcjonowanie i na stosunki panujące w ich (tramwajów) wnętrzu. Głośno narzeka się — i często słusznie — na obniżenie poziomu obywateli „tramwajowych”. Ale z radością trzeba zanotować oblaw prosty i niby naturalny, lecz dziś jeszcze nie tak zupełnie naturalny. Mianowicie: odradza się piękna, dawna tradycja uczciwości konduktorów wobec lekkomyślnych pasażerów, którzy gubią w wagonach swoje mniej lub więcej cenne przedmioty.

Ostatnio np. jeden z najbardziej roztargnionych dziennikarzy zostawił

przez zapomnienie w tramwaju swa teczkę, drogą ze względu na dzisiejszy brak skóry i ze względu na materiały, jakie zawierała.

Ohara własnej nieuwagi gotowa już była pożarać się ze swą zgubą, tym bardziej, że bliższe i dalsze otoczenie umocniło ją („ofiarę”) w smutnym przekonaniu, że „jak już dzisiał co zginię, to przepadło”. Następnego dnia już tylko dla własnego spokoju sumienia, że wycofała się ze wszystkich możliwości odnalezienia, zupełnie bez wawy w skutek, poszedł lekomyślny dziennikarz do Biura Ruchu w Dyrekcji Tramwajowej (ul. Stolarska) — tam trała tylko ze zdziwieniem (i naiwną radością) swa teczkę do oczyszczenia, ale stwierdził przy tym, że w Dyrekcji istnieje specjalny dział rzeczy zaginionych, że takich przedmiotów przechodzi przez biuro codziennie dość dużo i że uczciwi konduktorzy zwracają zguby z odpowiednio sporządzonymi „protokółami znalezienia”. Odradza ją się dobre obyczaje!

Konkretny wypadek zdarzył się w „dwójce” w niedzielę 22 grudnia o godz. 7 wiecz. Konduktor: p. Stemp-niewicz.

Wniosek ostateczny: można w tramwajach spokojnie gubić!

Wyrób wędlin i mięsa

Tu już ukuła w boku dały się Przydziałkowi dotkliwie we znaki ostrzegawcze i pobudziły go do rozważań: — Ze wyrabia wędliny, rozumie, ale... jak lub czym ten reżnik robi mięso? Tych naukowo-przyrodniczych rozważań jeszcze nie skończył, gdy na ulicy Traugutta zatrzymał go napis:

Mistrz zegarmistrzowski

Znowu przeczytał dwukrotnie dla pewności i niestety uzyskawszy ją, popadł w historyczne drżenie warg, którymi począł powtarzać: „Mistrz zegarmistrzowski, wytwórca wytworów, kierujący kierownik, dyrektor dyrekcji, producent produktów”, mistrz sztuk mistrzowski, znakawca językoznawczy, mistrz zegarmistrzowski.

Poczuł się dziwnie słabo. Byłby jednak wrócił do siebie i równowagę umysłu, gdyby nie to, że w drodze na Karłowice, gdzie oczekiwali go krewni z dobrze umebłowanym mieszkaniem, spotkał na ulicy Trzebnickiej przedsiębiorstwo, opatrzone dużejolitową firmą:

Kiosk pod bombom

To go dobiło. To „OM” (ortografia, panie, ortografia!) było już ponad siły ob. Przydziałka, okazało się zabójcze jak najbardziej atomowa bomba. Przeczytał, zatrząsał powiekami jak bohaterka Courts-Mahler lub co najmniej Minskówny i z cichym jękiem osunął się na gładki bruk ulicy Trzebnickiej.

Po cichym pogrzebie nieliczna grupa podobnych zmarłym dziwaków z K. P. M. O. (Klubu Pielegniarzy Mowy Ojczystej) postawiła śp. ob. Prudencjuszowi Przydziałkowi nagrobek:

Przechodniu, nad grobem tym przystań,
Tu leży zawzięty purysta,
Nie zdołał doczekać tej chwili,
By wszyscy poprawnie mówili,
Ostatnią zaś jego był wola
Bezbłędny po polsku nekrolog.

(t. lut.)

P. S. Wszystkie przytoczone napisy — niestety autentyczne.

Uwagi

W sprawie plakatów

W czasie swej niedawnej rozmowy z akademikami wrocławskimi premier Osobka-Morawski uznał słuszność: zapatrywać studentów na gospodarke piersunkowych. Pierwszy rysunek — Krupka idzie i pali cygaro, drugi rysunek — z dachu spada kot (jeszcze jest nad głową Krupki), trzeci rysunek — kot na głowie, czwarty — Krupka siedzi na ziemi, kot ucieka, cygaro leży. Dobrze, co? Staromodny kapelus, cygaro, trzy włosy na głowie — to były nieodłączne rekwizyty pana Krupki. W kilku — obrazkowych przygodach Krupka tracił te włosy, regenerowały się w następnych i wszystko było w porządku. Ale Krupka to jeszcze nie. Ile humoru może dać taki film awanturniczy z dwojnym dwuwierszem pod spodem. Choćby taki Piotruś ze „Słowa”. Cwaniak warszawski, w cyklisłowie w kratkę i z krowim okiem, podpisany lapidarnym czterogłoskowym wierszem. Na przykład — pierwszy rysunek: goły jęgotność, leżący zwyciężony na desce z gwóźdźkami, obok Piotruś. Cóżby w tym zabawnego było, gdyby nie objaśnienie pod spodem:

Na tie takiego, tak poważnego, ucieka zagadnienia ekonomii papieru w za-

Piotruśowie w każdym „Słowie”

Humor to dobra rzecz. Któż nie pamięta sprzed wojny takiego Krupki Agapita z Ikaca w jego filmikach rysunkowych. Pierwszy rysunek — Krupka idzie i pali cygaro, drugi rysunek — z dachu spada kot (jeszcze jest nad głową Krupki), trzeci rysunek — kot na głowie, czwarty — Krupka siedzi na ziemi, kot ucieka, cygaro leży. Dobrze, co? Staromodny kapelus, cygaro, trzy włosy na głowie — to były nieodłączne rekwizyty pana Krupki. W kilku — obrazkowych przygodach Krupka tracił te włosy, regenerowały się w następnych i wszystko było w porządku. Ale Krupka to jeszcze nie. Ile humoru może dać taki film awanturniczy z dwojnym dwuwierszem pod spodem. Choćby taki Piotruś ze „Słowa”. Cwaniak warszawski, w cyklisłowie w kratkę i z krowim okiem, podpisany lapidarnym czterogłoskowym wierszem. Na przykład — pierwszy rysunek: goły jęgotność, leżący zwyciężony na desce z gwóźdźkami, obok Piotruś. Cóżby w tym zabawnego było, gdyby nie objaśnienie pod spodem:

„Fakir — sztuka

Piotruś szuka!”

I to od razu daje beczone śmiechu. Bo ten jęgotność okazuje się faktem Sztuka (czy też sztuka mięsa na gwóźdźki). A Piotruś na rysunku nie jest „odmalowany” tak sobie, żeby tylko był, bo to jego przygoda, ale on „szuka”. Czego szuka Piotruś? Okazuje się, że pluskiewki (pineski), aby postawić ją przy desce fakira Sztuki. Po co postawić? Aby fakir wlaży na pluskiewkę (pineskę) i ukłonił się boleśnie. Co widać po jego odpowiednio odmalowanej twarzy. O wszystkim mówi oczywiście tekst, którego niestety nie pamiętam. Powiecie, że znacie to już. Znacze? Tak, ale w jednym rysunku i bez Piotrusia, z fakirem, ale „bez brody”.

Czytałem także w „Słowie”, że ktoś, jakaś mamusia, wycina te „Piotrusie” i składa dla swego synka, aby jak dorosnie, mógł się pośmiać, teraz się jeszcze nie śmieje. Czas wamalec.

Wszystko byłoby w porządku, ale z małym zastrzeżeniem. Mamy, ale zasadniczym. Piotruś daje zły przykład naszej diatwie. Piotruś bywa często aspołeczny, aobywatelski, po prostu „czarny Piotruś”. Co, Piotruś? Tak. Protestuje. Wara od naszej diatwy, nie wodzić jej na pokuszenie. Przykłady? Proszę bardzo. W jednej ze swych przygód Piotruś idący pieszko do Wrocławia (pomijam, że idzie torem kolejowym, co „surowo jest wzbronione”), widząc (drugi obrazek) jadący za nim pociąg, opuszcza ramię przed nim stojącego semaforu (!). Wsiada wygodnie do zatrzymanego w ten spo-

slegu ogólnopolskim, należy skierować uwagę na gospodarke plakatami we Wrocławiu. Pracownicy Zakładu Czystości Miasta (czyżby to byli jeszcze Niemcy?) rozklejały afisze teatralne lub inne w ten sposób, że w jednym miejscu, np. pod mostem na ul. Trzebnickiej umieszczają 16 (szesnasto!) i denty cnych ogłoszeń, gdy tymczasem w niektórych odcinkach miasta na dość znacznej przestrzeni ogłoszeń tych wcale nie można spotkać. Widząc to, dochodzi się do przykrego wniosku, że pracownicy „pozbijają się” po prostu roboty, wyladowując większe ilości tych samych plakatów w poszczególnych skupiskach, „zageszczeniach”. Jest to najwyżej marnowanie cennego materiału, o który troszczy się cała Polska. Znacznie ekonomiczniej byłoby rozlepienie afiszów wyłącznie na słupach reklamowych lub przynajmniej poedyndzo w większych, racjonalniejszych odległościach na murach. (tad.)

sób pociągu. Proszę! Niechno wszyscy baki zacząć w ten sposób poczynać sobie, co będzie się dzieć na liniach PKP? I jeszcze małe pytanie. Czemu Piotruś ma takie rymy pod sobą (całe szczęście, że pod):

„Mam już dziesięć
chciałbym jeszcze”

Co to jest? Rym, asonans, gulasz, czy fabryka zapałek?

Ze swej strony proponuję takie „dorzynki” Piotrusia:



Jestem w „Słowie”,
Wiem, co zrobić.



Moja głowa —
Wyjdę z „Słowa”.



Elemele —
Ich zastrzele.



Oni w niebie,
Teraz siebie.



Ponieważ prawdopodobnie Piotruśowi nie wolno nosić broni palnej przy sobie, tekst pod rysunkiem trzecim można zmienić:

Jutro

Anegdoty literackie

Pisarz angielski Jerome K. Jerome, autor znanych na całym świecie humoresk, popularyzował się również swoimi „prywatnymi” dowcipami. Pewnego razu telefonuje on do biura ubezpieczeń:

— Proszę panów, chciałbym ubezpieczyć swój dom od ognia. Czy mógłbym to zrobić telefonicznie?

— Oczywiście, proszę pana, natychmiast posyłamy panu naszego przedstawiciela.

— W takim razie — woła przez telefon Jerome — musi się on trochę pośpieszyć, bo dom już się pali...

Wyznania ludzi wybitnych

Mgr Piaskowski:

Ja Wrocławem od dość dawna
Diryguję sam
I dlatego we Wrocławiu
Własny plac już mam.

(t. lut.)

swych dochodach. Do tego celu otrzymał odpowiedni formularz do wypełnienia. Na formularzu tym znajdowało się m. in. pytanie: „Kto oprócz pana samego zużywa pańskie dochody?”

Jerome bez chwili wahania wpisał: „Urząd skarbowy i magistrat”.

Z „Czterech wieków fraszki pol kiej”

JAKUB TEODOR TREMBECKI (w. XVII/XVIII)

Do Kasi

Choć cię kto na żart spyta, Kasiu, jakiejś wiar:
Ześ katolicka, prawisz bez końca, bez miary;
Przyznam ci, że i Luter tobą się nie zbrzydzi,
Gdy ku wszystkim twą miłość katolicką widzi.

Komentarz Redakcji: Wybraliśmy tę fraszkę ze względu na jej typowość dla epoki, w której się ukazała. W dobie ogromnego nasilenia dewocji w Polsce (wiek XVII i czasy saskie) nawet w satyrze i komizmie posługiwano się pojęciami z dziedziny religii.

60% ubezpieczonych korzysta z Ubezpieczalni

Cyfry i fakty z zakresu lecznictwa społecznego

W Polsce jest ogółem około 3 miliony osób ubezpieczonych na wypadek choroby. Największą grupę, obejmującą około 2 miliony osób, stanowią robotnicy. Pracowników ubezpieczonych jest 1,400.000, rencistów i emerytów 1.400.000. Oprócz tego 300.000 osób ubezpieczonych jest na podstawie umów specjalnych lub dobrowolnie. Natomiast ubezpieczonych pracowników państwowych jest jeszcze bardzo mało. Poszczególne urzędy państwowe — mimo poleceń władz centralnych — nie wypełniają obowiązku ubezpieczenia pracowników, wyrządzając przez to szkód nie tylko ubezpieczonym, lecz co gorsza, samym pracownikom państwowym.

ILE OSÓB LECZY SIĘ W UBEZPIECZALNIACH?

Często słyszy się narzekania na wadliwe funkcjonowanie poszczególnych przychodni ubezpieczalnych oraz czkawkę ich rodzin, imięta jeszcze niedoścignięcia i pewne utęsknienia. Należy jednak pamiętać, że w trudnych warunkach pracują ubezpieczalni, lecząc szerokie masy ludności. Najlepiej obrazują to cyfry. Przeciętnie na 100 ubezpieczonych, 60 korzysta z pomocy lekarskiej. Jest to ostatek dość wysoki, świadczący o tym, że Ubezpieczalni nie wzięły się do roboty z dnia 1.1.1946 r. Ubezpieczalni udzieliły 1.310.000 porad.

KTO SIĘ LECZY W UBEZPIECZALNIACH?

Prawo do korzystania z pomocy lekarskiej mają ubezpieczeni oraz członkowie ich rodzin, bądź będący na ich utrzymaniu i wspólnie z nimi zamieszkali. Ogółnie biorąc na 100 ubezpieczonych przypada 118 członków rodziny.

Na każdą setkę osób, zarejestrowanych w Ubezpieczalni, przeciętnie 60 faktycznie korzysta z pomocy lekarskiej, w tym „członków rodziny” tylko 27. Gdzie leży przyczyna tego zjawiska? Przecież z pomocy lekarskiej powinno korzystać stosunkowo więcej „członków rodziny”, niż samych ubezpieczonych.

Wydumaczyć da się to jedynie w ten sposób, że ubezpieczeni, niezdolni do pracy, otrzymują oprócz pomocy lekarskiej, także i zasiłek pieniężny, który od października 1946 roku wynosi 70% zarobku. Ponadto otrzymują 5% dodatku na każde dziecko. Natomiast członkowie rodziny ubezpieczonych w razie choroby takiego zasiłku nie dostają! W związku z tym w wielu wypadkach ubezpieczeni zgłaszając chorobę powodują jej głównie chęcią utrzymania zasiłku.

Odsłetek korzystających z pomocy lekarskiej w poszczególnych Ubezpieczalniach jest różny.

Pierwsza w Polsce stacja ambulatoryjnego leczenia penicyliną

Gdynia. Dnia 2 stycznia 1947 r. została otwarta w Gdyni, przy ul. PKK, pod kierownictwem dra Krzyżanowskiego, pierwsza w Polsce stacja ambulatoryjnego leczenia penicyliną.

Nowotwarta stacja umożliwiła choremu, leczonemu penicyliną, odbycie kuraacji w najbardziej korzystnych warunkach. Leczyć się może każdy za piśmie-

Mają tu wpływ takie czynniki, jak lepsza organizacja pomocy, mniejsza odległość od miejsca zamieszkania lekarza i t. d. I tak najczęściej chodzi o lekarzy ubezpieczonych w Sosnowcu. W mieście tym na 100 ubezpieczonych przypada lekarzy 40-pacjentów. Lubią się leczyć w Krakowie, gdzie na 100-tu zgłasza się do Ubezpieczalni przeciętnie 73. Podobnie w Warszawie — na 100 ubezpieczonych — 70. Na Ziemiach Odzyskanych wskutek braku lekarzy liczba korzystających z pomocy lekarskiej jest znacznie mniejsza. Np. w Gorzowie i Słupsku tylko 30-tu na 100-tu leczy się w przychodniach ubezpieczalnych.

W kierownictwie lekarza. Stacja w Gdyni zaopatrzona jest w dostateczną ilość penicyliny, fachowy personel i obszernie pomieszczenie. Ponieważ leczenie penicyliną jest bardzo kosztowne, z całkowicie bezpłatnego leczenia korzystają jedynie: repatrianci i przesiedleńcy za okazaniem zaświadczenia PUR w ciągu miesiąca od chwili przybycia do kraju, względnie do danej miejscowości; zdemobilizowani żołnierze za okazaniem karty demobilizacyjnej — przez okres 3 miesięcy od chwili zdemobilizowania;

inwalidzi wojenni za okazaniem książeczki inwalidzkiej — przez czas nieograniczony;

ubodzy za okazaniem skierowania z Opieki Społecznej, oraz wszystkie osoby, co do których ciężkiego położenia materialnego nie zachodzą żadne wątpliwości. Na wzór Stacji w Gdyni, której organizacja spotkała się z wielkim uznaniem i aprobatą władz czerwonoarmijskich i Ministerstwa Zdrowia — powstana w najbliższej przyszłości podobne stacje w Sopocie, Gdańsku oraz Powiatowych Oddziałach PKK woj. gdańskiego.

Stypendium im. Ignacego Daszyńskiego

WARSZAWA. Celem uczczenia pamięci Ignacego Daszyńskiego postanowiła Rada Zakładowa Ubezpieczeń Społecznych stworzyć stypendium im. Ignacego Daszyńskiego, niezależnie od stypendiów już istniejących.

Stypendium to w wysokości 3.000 zł miesięcznie otrzymywał będzie słuchacz Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Krakowie, prowadzonej przez Zarząd Główny TUR, na wniosek tej instytucji.

Bestialski mord w Malborgu

dokonany na osobie działacza PPS i jego rodziny

GDANSK. W Malborgu (województwo Gdańskie) zamordowany został w bestialski sposób wraz z rodziną tow. [Zygmunt Podfilipski], przewodniczący Powiatowego Komitetu PPS i Powiatowej Rady Narodowej w Malborgu.

Uzbrojeni napastnicy wtargnęli nocą do prywatnego mieszkania tow. Podfilipskiego i zastrzelili go wraz z żoną, kuzynką i pracownicą domową.

Energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców, jest w toku.

Zamordowany tow. Podfilipski był niezwykle czynnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej i przyczynił się do znacznego wzrostu liczebności i znaczenia PPS na terenie powiatu. Również w Powiatowej Radzie Narodowej tow. Podfilipski rozwijał ożywioną działalność społeczną w kierunku harmonijnej współpracy wszystkich sił demokratycznych powiatu. Zamordowany cieszył się wielkim zaufaniem niejednego społeczeństwa.

faniem niejednego społeczeństwa. Polska Partia Socjalistyczna traci w tow. Zygmuncie Podfilipskim wypróbowanego działacza znanego na terenie całego województwa Gdańskiego. Cześć jego pamięci!

Polacy sądzą niemieckich przestępców wojennych w Niemczech

WARSZAWA. 4 stycznia rozpoczyna się w Garnstadt w Badenii (okupacja francuska) masowy proces przeciwko 700 funkcjonariuszom niemieckich obozów koncentracyjnych. W komplecie sądczym zasiadają — prócz sędziów francuskich — sędziowie belgijscy, luksemburscy i polscy. Polskie Ministerstwo Sprawiedliwości wydelegowało do Trybunału sędziego mjr. dr Henryka Golba, a na rzecznika oskarżenia wiceprokuratora warszawskiego Sądu Okręgowego dr Pławskiego.

Przed obchodem 75-lecia Polskiej Akademii Umiejętności

WARSZAWA. W maju 1948 r. miało miejsce obchód 75-lecia od pierwszego uroczystego posiedzenia Polskiej Akademii Umiejętności, a 132 lata od założenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, którego Akademia jest bezpośrednią kontynuatorką.

Walne Zgromadzenie członków Polskiej Akademii Umiejętności postanowiło obchodzić uroczystości w r. 1948 jubileusz 75-lecia działalności PAU i rocznicę powstania Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Postanowiono nadać też uroczystości charakter wielkiego święta nauki polskiej z udziałem nie tylko całego świata naukowego polskiego, lecz również przedstawicieli wszystkich akademii i większych towarzystw naukowych zagranicznych, z którymi PAU pozostawała w stosunkach w ciągu trzech ćwierci wieku swego istnienia. Akademia pragnie, aby jak najliczniejsze grono wybitnych uczonych zagranicznych, wydelegowanych przez najpoważniejsze organizacje naukowe całego świata przybyło do Polski, by święcie z nami jubileusz PAU i by ci ludzie, poznawszy nasz dorobek, naszą pracę i jej warunki, roznieśli go świecie.

prawdziwą wiedzę o Polsce współczesnej, Polsce miłującej wolność i pracę.

Aby godnie uczcić jubileusz, przygotowuje PAU szereg wydawnictw specjalnych między innymi Historię PAU, kompletny katalog wydawnictw PAU, Historię nauki w Polsce itd.

W grudniu r. ub. udała się delegacja PAU do Warszawy, by prosić najwyższych dostojników państwa o przyjęcie udziału w Komitecie Honorowym obchodu jubileuszowego. Prezydent KRN Bolesław Bierut, jak również premier Osóbka-Morawski udzielił jej swej zgody na objęcie naczelnych miejsc w tym Komitecie.

Zagranica interesuje się naszymi stoczniami

WARSZAWA (SAP). W ostatnich tygodniach poszczególne firmy maklerskie angielskie, chińskie, norweskie oraz innych krajów zwróciły się do naszych stoczni z zapytaniem w sprawie skierowania zamówień budowy nowych jednostek morskich w Polsce.

Sfinansowanie tych zamówień odbyło by się na drodze międzynarodowego clearingu.

Zamówienia zagraniczne jeżeli zostaną zaakceptowane pomyślnie, przyczynią się w dużej mierze do zwiększenia produkcji przemysłu zbrojeniowego i rozbudowy nowego przemysłu okrętowego.

Pogrzeb tow. Haliny Rapackiej

WARSZAWA. W dniu 3 bm. odbył się na Powązkach pogrzeb tow. Haliny Rapackiej, zasłużonej działaczki socjalistycznego ruchu spółdzielczego i oświatowego. Zmarła odprowadzono na wieczny spoczynek liczne grono przyjaciół i wychowanków.

Mieniem Zarządu Głównego TUR oraz Koła PPS przemówił tow. dr Alfred Krygier, podnosząc zasługi zmarłej na polu oświaty robotniczej.

Przedstawiciele Polonii Francuskiej w Piotrkowie i Poznaniu

PIOTRKÓW TRYB. Po zwiedzeniu Łodzi przybyła do Piotrkowa Tryb. delegacja robotników polskich z Francji. Delegacja zwiedziła szereg zakładów przemysłowych miasta i świetlice robotnicze, przeprowadziła liczne rozmowy z przedstawicielami świata pracy, jak również wzięła udział w wiecu przedwyborczym zorganizowanym przez Komitet Wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych i związków zawodowych. Na wiecu tym, w którym udział wzięło ponad 1.500 mieszkańców Piotrkowa, w dyskusji po wygłoszeniu przez przedstawicieli Bloku referatów, zabrał głos jeden z członków delegacji Polonii francuskiej ob. Grzegorzyski. Wśród olbrzymiego aplauzu zebranych nawoływał on do konsolidacji całego społeczeństwa polskiego wokół Bloku Stronnictw Demokratycznych i związków zawodowych. Szczególnie gorąco przyjęte zostało oświadczenie ob. Grzegorzyskiego, że Polacy we Francji z pełnym napięciem śledzą przebieg wydarzeń oraz przemian, jakie zaszły w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym kraju.

„Opuszciliśmy kiedyś Ojczyznę — mówi ob. Grzegorzyski — nie ze względów turystycznych i nie dlatego, że nie czuliśmy do niej przywiązania, lecz do emigracji zmusiły nas stosunki, panujące w Polsce: przedwzrostłość, brak pracy i niemożność egzystencji. Poloni francuska gorąco pragnie wraz z całym narodem polskim budować lepszą przyszłość dla kraju. Droga powrotu dla nas, Polaków we Francji, otworzy się ostatecznie przez zwycięstwo demokracji w wyborach do Seimu Ustawodawczego. Do Polski kapitalistycznej i reakcyjnej nie mielibyśmy po co wracać. Pewni jesteśmy zwycięstwa Bloku Demokratycznego i wierzymy w świadomość polskiego ludu pracy.”

Zdaniem tym, gorąco przyjętym przez zgromadzonych, zakończył swe krótkie przemówienie ob. Grzegorzyski, reprezentant Polonii francuskiej.

POZNAN. Delegacja Polaków z Francji, zrzeszonych w organizacji Pomocy Ojczyźnie, po zwiedzeniu Warszawy, Łodzi, Dolnego i Górnego Śląska przybyła do Poznania do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego celem omówienia zagadnień, związanych z re-

patracją Polonii francuskiej, jak również nawiązania ścisłego kontaktu z PZZ. W imieniu delegacji Polonii francuskiej ob. Wandas oświadczył, że w roku 1947 przybędzie z wycofaniem polskiego we Francji 17 tys. rodzin.

„Wróć, wszyscy — mówi ob. Wandas — bo cała Polonia francuska chce Polaków budować w Polsce.”

Z kolei drugi członek delegacji ob. Szuster Bolesław scharakteryzował działalność organizacji Pomocy Ojczyźnie, istniejącej od roku 1941. Mówił o Polonii francuskiej stwierdził on, że górnicy polscy we Francji chcą nie tylko wracać do kraju, ale już teraz organizują pomoc materialną dla ojczyzny. W tym celu górnicy we Francji pracują często w niedzielę, przeznaczając zarobek na odbudowę kraju ojczystego. W czasie wspólnej konferencji omówiono kwestię opieki nad transportami repatriantów, pomocy w otrzymywaniu gospodarstw i warsztatów pracy, ścisłego kontaktu z PZZ z Polonią francuską, wymiany wydawnictw itp.

Delegacja zwiedziła fabrykę H. Cegielskiego, gdzie przyjmowana była serdecznie przez Radę Zakładową.

Reflektorem po Ziemi Mazurskiej

Ojciec jest wyznania rzymsko-katolickiego, matka była ewangeliczką, ale przed ślubem przyjęła wiarę katolicką. Oboje słabo władają językiem niemieckim, ale byli „Niemcami”, obecnie są „Mazurami”. Mają czysto polskie nazwisko. Syn został przymusowo wcielony do armii niemieckiej. Brał udział w wojnie, w której powrócił jako inwalida. Cała rodzina chce wyjechać za Odrę. Pytam — dlaczego?

— Bo otrzymamy tam rentę — pada odpowiedź.

Wybiega na ulicę 4-letnia dziewczynka, „Niemka”. Ze sklepu wychodzi bakła, do której przybiega dziewczynka i mówi:

— O, mamo, o mamo! Patrz, śnieg pada!

— Jo, jo, dziecko, zima idzie — pada odpowiedź.

Wychodzi matka dziecka i woła: — Komm nach, Haus, du wirst dich erkalten!...

Babcia zażenowana idzie do domu, za córką i wnuczką...

Rozmawiam z „Mazurem”. Opowiada mi, jak Niemcy twierdzą i nieugiętych Polaków wywozili do Rzeszy, a później wsadzili ich do więzień i obozów koncentracyjnych, a na opuszczone gospodarstwa sprowadzali Niemców. W pewnym momencie podchodzi do nas jego sąsiad. Mój rozmówca momentalnie milknie, czerwieniąc się i po chwili zaczyna rozmowę na inny temat.

Na drodze spotykam 8-letniego chłopca, „Niemca”. Wszczyniam z nim rozmowę. Władza — dobrze językiem polskim. Z okna domu wychyla się matka dziecka i woła:

— Franz, komm her, a pójdziesz ty lubież! — komm schnell, Vater chce z tobą gadać!...

W polu pracuje 15-letni chłopak. Przygląda mi się z ciekawością i wreszcie pyta:

— Pon jest Polak?
— A ty?

— Jo jest Mazur, ale to nie to samo, co Polak.

— A jak się nazywasz?

— Kucharzewski — brzmi odpowiedź.

W mieszkaniu pewnego „Mazura” wisi stary obraz, przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, a pod nim widnieje napis: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami. — W toku rozmowy pytam: — Macie zamiar wyjechać za Odrę?

— Choć my są Mazurzy to nie wyjeżdżym. Co by na to nasza opiekunka powiedziała — zakończył „Mazur”, wskazując na obraz.

U pewnej rodziny, przybyłej tu z Polski centralnej prowadzimy rozmowę na temat zagadnień lokalnych.

— Te autochtony to Niemcy, bo przecież jest rzecza niemożliwa, aby prawdziwy Polak mógł być „Jutrem”. Toteż chociaż mówią po polsku i mają świadectwa weryfikacyjne, my ich Niemcami

naład nazywamy — mówi 40-letni osadnik.

Można stąd wyłuskać dwa wnioski:

- 1) akcja germanizacyjna, prowadzona przez Niemców osiągnęła poważny sukces, zerując raczej na nieszkodliwość ludu wiejskiego. Często są bowiem wypadki, że chłop władający doskonale językiem polskim, a mimo to twierdzi, że jest „Mazurem”, a nie Polakiem (dużo jest w tym naszej winy);
- 2) ludność napływowa nie jest jeszcze należycie oświeconą, że Warmiacy i Mazurzy, to również Polacy, częściowo zgermanizowani. Historia 700-letniej walki tego ludu z zalewem germańskim nie jest im znana. (Stąd powszechne wypadki nazywania ich „Niemcami”).

Zdajemy sobie sprawę, że dużo jeszcze czasu upłynie, zanim na Pomorzu Wschodnim wytworzy się nowa jednolitość polska. Należałoby by tylko potroić wysiłki, aby proces ten przyspieszyć.

Antoni Kwiatkowski

CENTRALA RYBNA

ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI WE WROCŁAWIU

HURT: ul. Borowska 2 obok Dworca Gł.

DETA L: ul. Borowska 2, Hala Targowa, ul. Ogrodowa 29

FILIE: JELENIA GÓRA, KŁODZKO, WAŁBRZYCH

dostarcza:

Ryby żywe
mrożone
wędowne
solone

konserwy

Współpraca z p. zedst. rybnym Państw. Zjedn. Przem. Konserw. ul. Karola 43-2, Tel. 128

Pan Makosza cierpi za miliony... ale złotych

BIAŁYSTOK. W Białymstoku został aresztowany za popełnienie szeregu nadużyć w białostockiej instytucji spółdzielczej niejakiej Lucjan Makosza. Aresztowanie Makoszy jest w Białymstoku szeroko komentowane, ponieważ pan ten był członkiem Zarządu Woj. PSL, a nawet radnym Woj. Rady Narodowej z ramienia tego stronnictwa.

Aresztowany został również sekretarz Woj. Zarządu PSL, Kret-Wacholski za kontakt z faszystowskim podziemiem.

Trzy nagrody pieniężne ofiaruje Białostocki literatom, malarzom

BIAŁYSTOK. Białostocki Urząd Wojewódzki postanowił wyznaczyć w roku 1947 trzy nagrody, a mianowicie: literacką, naukową i plastyczną. Każda z nagród wynosi 100 tys. złotych. Regulamin konkursu zostanie ustalony po zaakceptowaniu uchwały przez Woj. Radę Narodową.

Pieniądze czekają na prywatne budownictwo mieszkaniowe

Monolog o drzewach

W najdotkliwszym problemie powojennym, w tak zwanej popularnie „kwestii mieszkaniowej” coraz częściej i coraz poważniej słyszy się głosy, że jedynym rozwiązaniem jest budowanie i remonty, a budowanie nie pomoże tu i dzisiaj Komisji, nie pomoże usuwanie jednokom. a osadzenie drugich, jeśli nie będzie przybywać mieszkań dla napływającej ludności.

Zrozumiały to również czynnik dysponujący pieniędzmi — zrozumiał to Bank Gospodarstwa Krajowego i bez zbędnego szumu, bez wstępnej reklamy, przetrząsnął po prostu do dyspozycji wrocławskiego oddziału Banku 2 1/2 miliona złotych kwartałnie na budownictwo mieszkaniowe i prywatne.

Jak mało ludzi o tym wie, jest najlepszym dowodem, że choć kredyty są otwarte od lipca ub. roku, wpłynęły do Banku dopiero cztery podania o przyznaniu pożyczki.

Inna rzecz, że do tej pory nikt jeszcze z tych czterech petentów pieniędzy nie otrzymał, ale o tym będzie osobno rozdział.

Na razie wszystko jest na dobrej drodze i ubiegający się o pożyczkę są pełni dobrej nadziei. A to już dużo.

Ponieważ przypuszczamy, że wiele osób stawiają się zainteresować, więc napiszemy kilka słów o samej pożyczce, aby zaoszczędzić trud informacji uprzejmemu dr. F. prowadzącemu sprawy kredytów budowlanych w B.G.K.

Jest to pożyczka długoterminowa (15 lat). Przystępuje wszystkim pracującym dzierżawcom obiektów nadających się do remontu.

Maximum kredytu wynosi 12 tys. zł. na izbę.

A teraz jak ma postępować starający się o kredyt?

Przed wszystkim urobić się w duzo, duzo, bardzo dużo cierpliwości. Potem w dość wolnym czasie, który pochłonie załatwianie formalności w szeregu urzędów. W związku z tym, raz jeszcze musi wywyciszyć się w cierpliwość. Jak ona jest potrzebna, nikt nie będzie dowodził, że z czterech osób starających się o pożyczkę, jedna zrezygnowała po drodze, prawie u celu, właśnie z braku cierpliwości.

Alle dla sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że są to w tej dziedzinie plonierzy, torownicy drogi następnej, zwalczający szereg trudności wynikających z braku „przemysłu”. Jest też wielka nadzieja, że tym następnym pójdzie, głodziej.

Jakie to są te „wielkie trudności”?

Poważna trudność leżała np. w specjalnych warunkach Ziemi Odkrytych: braku własności i hipotek. Na czym więc można było zabezpieczyć kredyty? A więc przekształcono, radzono, pisało. Ugodzono wreszcie między Bankiem a Zarządem Miejskim niedoskonałe zabezpieczenie na czynszach komornego. Trzeba było temu nadać formę, przeprowadzić przez wszystkie instancje, zrealizować decyzję.

A więc kiedy starający czuje się dość

doskonale w cnocie cierpliwości, niech pisze podanie do Banku potwierdzone przez pracodawcę z zaznaczeniem ile wynoszą miesięczne pobory.

Po tym trzeba opisać obiekt przeznaczony do remontu i zaznaczyć co już zostało wykonane własnym kosztem.

Do podania należy załączyć: 1) odpis umowy dzierżawy z Zarządem Miejskim, 2) Kosztorys remontu zatwierdzony przez Wydział Techniczny Z. M. wraz z opinią tegoż wydziału odnośnie remontu.

Po złożeniu tych zasadniczych „papierków” Bank zwołuje co jakiś czas specjalną komisję czynników fachowo-społecznych, która decyduje o przyznaniu, lub odmowie pożyczki.

Gdy zasadniczo pożyczka zostanie przy-

znana, następuje druga część: zbieranie dokumentów potrzebnych do promesy.

2) Ważniejszy będzie to: 1) dodatkowe punkty do umowy dzierżawnej, 2) dające Bankowi prawo rozważania umowy, gdyby dzierżawca nie zapłacił należnej raty pożyczki.

3) Pozwolenie władzy budowlanej na dokonanie remontu.

4) Ciesję czynszu dzierżawnego zeznaną przez Zarząd Miejski na rzecz B.G.K.

5) Polisy asekuracyjne od ognia.

6) Pismo Zarządu Miejskiego wydziału mieszkaniowego, że nie zgłosi on wniosku o anulowanie pożyczki po myśli § 7 rozp. Ministrowi Odbudowy z 25.11.46 r.

Krótko to i łatwo się pisze. Trochę trudniej wykonać. Wzajemny np. „pozwolenie władzy budowlanej” W praktyce jest to

osobne podanie do Nadzoru Budowlanego, komisja. Jeśli obiekt wymaga trochę większego remontu niż poprawienie tynków — osobne plany, no i odpowiednio koszt.

Ponieważ, jak baczności, nikt jeszcze pożyczki nie otrzymał (właśnie z powodu trwania formalności) więc nie wiem czy po opłaceniu wszystkich podatków, kosztów wstępnych i po „małej” czystej” z majstrami, zostanie co na sam remont!

Mimo to nie zrażajcie się, obywateli. Pieniądze leżą, dobra wola i rzetelnym wysiłkiem odbudujecie sobie własny domek.

Ma to być dobre strony, że domek taki przesiąknięty waszą krwią i potem serdecznym, będzie trudniej wam odebrać i będziecie mieć poważny argument dla wszystkich Komisji: przyczyniliśmy się do Odbudowy!

W. B.

Musimy oszczędzać, jeśli chcemy dobrobytu

Nie jesteśmy narodem oszczędnym. Takie jest opinia innych i nasza własna o nas. Przed wojną śmieliśmy się nie tylko ze sknerstwa Skotów, ale i z Niemców, że są zażebierali w śmieciach odpadki. Gdy u nas na marne szły miliardy złotych przez niewykorzystanie odpadków, w Niemczech śmieciostwo „wykopali” były poważnym źródłem surowca dla hutnictwa żelaznego i szklanego, dla fabryk nawozów sztucznych, papieru, tkalni itp.

Ta szeroka zakrojona akcja należytego wykorzystania odpadków dostarczała Niemcom uzbrojenia, dużych ilości odzieży, papieru, podtrzymywała wysoki poziom stopy życiowej obywateli.

U nas nawet dziś mimo dużych braków we wszystkich dziedzinach życia setki tysięcy złotych przepada przez bagatelizowanie odpadków artykułów żywnościowych czy przemysłowych, które zasładowe mogą się przydać przy racjonalnym użytkowaniu. Sten ten widzi i rozumie jako szkodliwy każdy robotnik, pracownik, każda gospodyni — ale nie mamy w sobie wyrobionej zmysłu do oszczędzania i mimo że sytuację oceniamy trzeźwo, popędzamy nadal stare błędy.

Sprawa maksymalnego wykorzystania wszystkich wyprodukowanych dóbr materialnych jest dziś, zwłaszcza po tak strasznej wojnie i w dobie realizacji Planu Trzyletniego, niezwykle doniosłej wagi.

Jeszcze w roku 1946 korzystaliśmy z dużych dostaw UNRRA. Wartość ich wynosiła 326 milionów dolarów. W I kwartale br. otrzymaliśmy jeszcze pomoc UNRRA w towarach wartości 56 milionów dolarów. Ale na tym dostawy kończą się. Musimy liczyć tylko na siebie. Gdy obywateli by stopa życiowa naszego społeczeństwa przewyższała poziom przedwojenny, by każdy obywatel był syty, ubrany i obuty, musimy oszczędność przyjąć jako postulat niezbędny. Nie może na marne pójść ani 1 kg maki, cukru, tłuszczu, czy oleju; nie może ulec zniszczeniu ani 1 metr wyprodukowanej wełny, czy bawełny.

Musimy dbać o należyte zabezpieczenie produkcji przed wplywami zewnętrznymi, odizolować ją od wszystkich, co stwarzałyby grunt poddaty dla zepsucia.

Do 10 października 1946 r. Minister Aprobacji i Handlu Dr. Szachalecki powołał do życia urząd Generalnego Komisarza Oszczędnościowego Aprobacji, powierzając go dyrektorowi departamentu Kontroli Ministerstwa — inż. Pawłowi Bojarskiemu. Zadaniem Komisarza jest:

inicjowanie akcji oszczędnościowej w dziedzinie gromadzenia, przetwarzania, rozdzielania i spójności artykułów powszechnego użytku; wykrywanie wad i braków w funkcjonowaniu aparatu gospodarki artykułami powszechnego użytku; ujawnienie marnotrawstwa w tejże gospodarce.

Do uprawnień Komisarza w zakresie gospodarki artykułami powszechnego użytku należą:

zawieszanie wniosków i projektów akcji oszczędnościowych i restrykcyjnych; wydawanie wskazówek dla usprawnienia działalności aparatu gospodarczego oraz zgłaszanie odpowiednich wniosków; koordynowanie działalności władz, organizacji i przedsiębiorstw biogórnych udział w gospodarce artykułami powszechnego użytku.

Generalny Komisarz Oszczędnościowy Apro-

wizacji wykonuje swe zadanie za pośrednictwem aparatu centralnego i terenowego Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprobacji i Handlu.

Dnia 3 stycznia br. inż. Bojarski gościł we Wrocławiu, gdzie wygłosił referat na temat oszczędności wobec liczącego ogromnych przedstawicieli zainteresowanych Zjednoczeń „Spółem”, PCH, Uniwersytetu, Politechniki i przemysłu. Przewodniczącemu zebrania wicewójewoda Barchez zaproponował powołanie instytucji złożonej z wybitnych fachowców, która zajęłaby się sprawą należytego rozpa-

cowania zagadnienia w zasięgu całego naszego województwa. Projekt został przyjęty jednogłośnie. Przedstawiciele Uniwersytetu wrocławskiego (chemik, biolog itp.), przemysłu spożywczego, spółdzielczości, świata lekarskiego (dietytyk, weterynarz), Samopomocy Chłopskiej i inni stworzą organizację, która będzie trudem mózgow dla tych spraw.

Stojąc w obliczu wielkich zadań, jakie zaskarżają nam gospodarczy Plan Odbudowy — musimy wyżyć wszystkie siły aby Plan ten mógł się urzeczywistnić. Oszczędna gospodarka jest rzeczą niezgodną.

Na froncie Daniny Narodowej

ŻARY NA DANINIE NARODOWEJ

Tow. Kwietniewski Michał, pracownik tartaku Państwowego w Sycowie wpłacił na Daninę Narodową — 1000 zł. ponad wpłatę, która był obowiązkiem uiszczenia w myśl dekretu o Daninie Narodowej.

POWIAT BYSTRZYCA WPŁACIŁA NA DANINĘ NARODOWĄ 7 MILIONÓW ZŁ.

Utworzony Pow. Komitet Obywatelski w Żarach poszczycić się może osiągnięciem dość poważnych wyników.

Jako pierwszy wpłacił na ten wznioły

cel sumę 1.000 zł. Przew. Pow. Rady Narodowej ob. Jastrzecki.

Radni PRN zwrzekli się do dwóch podsejdel na powyższy cel, co dało sumę 13.400 zł.

Robotnicy Zjednoczenia Przemysłu Laskarskiego zadeklarowali sumę 10.000. Sami Przemysł Laskarski dał około 2 milionów złotych.

Z powiatu jako pierwsza wpłaciła gmina Albrechtów, sumę 60.000 zł, Zabłonie 20.000 zł.

Powiat żarski winien wpłacić około 8 milionów złotych.

Jak wynika z dotychczasowych wyników suma ta na pewno zostanie przekroczona.

Dalsza akcja w toku.

Popularyzacja prawa w Brzegu

Zamordowanie konwojenta towarów UNRRA

BYSTRZYCA. Dnia 31 grudnia 1946 r. w nocy około godziny 3-ciej, został zamordowany pracownik „Spółem” z Wrocławia, sp. Drożdżański, który konwojował wagony towarów UNRRA do Bystrzycy.

Konwojenta znaleziono martwego rano o godz. 9-tej w wagonie na dworcu towarowym w Bystrzycy. Został on zamordowany kilkukrotnym uderzeniem potężnym narzędziem w głowę. Organa Bezpieczeństwa i M.O. podjęły energiczne śledztwo, w poszukiwaniu za mordercami.

Dekoracja zdemobilizowanych żołnierzy WP

OLEŚNICA (bk). W salach R.K.U. odbyła się uroczysta dekoracja zdemobilizowanych żołnierzy WP. w obecności przedstawicieli miejscowych urzędów, partii politycznych, organizacji społecznych i gości.

Pomocnik Pcc Edmund dał raport do wódcy miejscowego R.K.U. kpt. Jedliczko, który powitał zdemobilizowanych, żołnierskim pozdrowieniem.

Odnaczonych zostało 28 żołnierzy medalami: Zwycięstwa, Wołności, medalem „Za Warszawę” i „Za Odrę, Wisłę i Bałtyk”.

LISTY do redakcji

„Kwiaty czy rybka” w Bolesławcu

Swego czasu w „Naprzodzie Dolnośląskim” duzo pisało się o kanale (tosię) we Wrocławiu. Jedni chcieli go zasypaną, inni hodować rybki — każdy słyszał coś-nieścis o tych sprzeczach.

Podobna fosa istnieje nie tylko we Wrocławiu, ale i w innym mieście Dolnego Śląska — Bolesławcu. Kanał ten ciągnie się przez sam środek miasta i stał się teraz z powodu braku innych — jedynym źródłem szamba.

W kanale tym zachowały się do dziś najprzeróżniejsze rzeczy: żelastwo, stare opony, nawet kable samochodów „pływają” po bolesławickiej rzece. Rybek nie ma ale za to z szambem widzieliśmy dosć. Znalazły w gruzach, zwalonych koło kanału bardzo spokojne i wygodne pomieszczenie.

W ten sposób choć zaapelować do Zarządu Miasta w Bolesławcu, żeby w swoich skromnych wydatkach przewidział pew-

ną kwotę na oczyszczenie tej „rzeki”, jak również stawu koło Domu Żołnierza.

Może teraz i nie czas mówić o tym po-nieważ para roku nie odpowiednio na te ro-boty, ale chce to uczynić, ażeby Zarząd Miejski nie powiedział potem, dlaczego mu wcześniej nie przypomniało o tym.

Na marginesie należy wspomnieć, że akcja oszczędnościowa nie była w Bolesławcu przeprowadzona (czyja to wina) a więc, szczyry przy kanale, nie znalazły się tam bynajmniej jakimś cudem, tylko żyją tam i dalej i zupełnie legalnie.

Każdy rozumie, że to średnia przyjemność, ani też żadne upiększenie miasta, gdy wśród spalonych i zniszczonych domów przepływa fosa, wydzielająca do niedawna (teraz wszystko zamrozi) nieprzyjemny za-pach i do tego zawałona różnym rupieciem i smęta. Miejsny nadzieje, że Zarząd Miejski zajmie się tą sprawą i załatwi ją pozytywnie.

Przy Sądzie Okręgowym w Brzegu jak i przy wszystkich sądach grodzkich i okręgowych istnieje Komisja Popularyzacji Prawa. Zadaniem tych komisji, jak już sama nazwa wskazuje, jest szerzenie znajomości prawa wśród najszerszych mas społecznych.

Konstytucja nasza mówi, że nikt nie może się tłumaczyć nieznaną ustawą. A ustaw i przepisów, w okresie powojennym i przebudowy Państwa według zasad demokratycznej, jest bardzo dużo. Świadomy swego sta-nowiska obywatel winien znać te przynajmniej przepisy i ustawy, którego bezpośred-nio interesują i związane są bądź z jego śro-dowiskiem pracy, bądź też dotyczą jego ży-cia prywatnego lub społecznego.

Komisja Popularyzacji Prawa idzie na spotkanie wszystkim kierownikom ośrodków pracy lub zrzeszeń, których należy na usłuszenia swoich współpracowników lub członków organizacji i chętnie wygłasza wy-kład, który dane środowisko najbardziej in-teresuje.

Dyrektje zakładów pracy bądź przewodni-czący organizacji społecznych czy politycz-nych winni być w stałym kontakcie z Ko-misją Popularyzacji Prawa dla obopólnego ustalania zarówno tematów jak i terminów organizowania oświatowych prelekcji. Zada-niem kierownictwa zakładów pracy bądź or-ganizacji jest udostępnienie wysłuchania wy-kładow, a obowiązkiem Komisji — dać pre-legendy.

Pierwszy odczyt został zorganizowany w dniu 23 listopada ub. r. w Zakładach Gar-barskich w Brzegu. Na odczyt tym ob. Czesław Mielnikiewicz omówił bardzo szcze-gółowo i przystępnie Nowe Prawo Matkie-skie.

Był to pierwszy odczyt na terenie Zakła-dów Garbarskich. Uczestniczyli więc, pomimo wysuniętych propozycji, nie zabierali głos w dyskusji publicznej, po referacie natomiast (kiedyś osobno) zgłaszali się o wyjaśnienie różnych kwestii. Może i temat był drażliwy dla poruszenia go publicznie, albo i pewne omieszczenie, jak na pierwszy raz odgry-wało dużą rolę.

Drugim wykładem środowiskiem w Brzegu jest Fabryka Cukierków, gdzie w dniu 30 li-stopada ub. r. ob. Tadeusz Miszczyński z ra-mienia Komisji Popularyzacji Prawa wygło-sił odczyt na temat „Zadecyzujcie społecznie swia ta pracy w Polsce Demokratycznej”. Wykład ten obejmował zagadnienia: rad zakłado-wych, ustawodawstwa pracy i ubezpieczeń społecznych.

po referacie rozwinęła się ożywiona dys-kusja, w której poruszono, że należne robot-nikom ulupry są stosunkowo małe, szczególnie jeżeli ma się zamiar gdzieś wyjechać. Wspomniano również, że i sprawa zarobków

nie jest współmierna do panującej drożyzny.

Widać było wśród słuchaczy duże zainte-resowanie się poruszoną zagadnieniem, szczególnie jeśli chodzi o rady zakładowe, które, jako reprezentujące robotników na te-rienie zakładu, mają głos nie tylko w spra-wach bytu materialnego, ale i samego zakła-du pracy. Występując niejako w charakterze współwłaściciela przy ustalaniu sposobów podnoszenia produkcji i udoskonalenia za-ładu, rozumiejąc, że w miarę przesłania pro-dukcyj przy pracownikom i sama praca prze-biegają łatwiej.

Dalszymi ośrodkami wykładów z dziedzin popularyzacji prawa będą kolejno: jak większe zrzeszenie pracowników i wszystkie te zakłady pracy i ośrodki zrzeszeń, które, doceniając znaczenie obywatela świadomego swych zadań i obowiązków, zgłoszą za po-średnictwem swoich kierowników do Komisji Popularyzacji Prawa zwołania wygłoszenia im referatu.

Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Okręgowym w Brzegu przedstawiła również swoje propozycje przewodniczącemu świetlicy gminnych i szkolnych w powiecie i chętnie pójście w teren ze swoimi wykładami, ocze-kuje jednak ze strony tych kierowników za-interesowania się tak ważną kwestią popu-laryzacji prawa wśród najszerszych mas spo-leczności, zmierzając do bowiem do ugruntu-owania praworządności i podniesienia godności osobistej obywatela.

Sprawy Komisji Popularyzacji Prawa przy Sądzie Okręgowym w Brzegu załatwia prze-wodniczący tej Komisji Stefan Jastrzebski, wiceprezes Sądu Okręgowego (I piętro, po-koj 27).

J. Starz.

KRONIKA Jeleniej Góry

PPZZ W JELENIEJ GÓRZE TWORZY FABRYCZNE KOMITETY WYBORCZE JELENIA GÓRA. (Jz) Powiatowa Rada Związków Zawodowych przystąpiła do two-rzenia Komitetów Wyborczych w fabrykach, zakładach i instytucjach.

Zadaniem tych komitetów będzie uświada-mianie wszystkich pracujących o doniosło-sci wyborów do Sejmu Ustawodawczego, a także przedstawienie osiągnięć Rządu Jed-ności Narodowej w kraju i na terenie między-narodowym oraz „głęboczy klasy pracującej” i jej rolę w kierowaniu losem Państwa. Ko-mitety przedstawiciele mają cele, zadania i zna-czenia Planu 3-letniego, który dla krajowej dobrobytu, niezależności i potęgę.

JASEKA W TEATRZE MIEJSKIM

JELENIA GÓRA (Jz). W niedzielę 5-go stycznia zespół teatralny Wojskowej Ligi Kobiet i Szkoły Podoficerów Pułku Artylerii odegrał jasek 1946 - 1947 na scenie Teatru Miejskiego w Jeleniej Górze. Jasek napre-dzone było prologiem i interudiami. Kalko-wity dochód z przedstawienia przeznaczony jest na Wojskową Ligę Kobiet i na tworzenie świetlic żołnierskich. Przedstawienie od-będzie się o godz. 15-tej.

NISZA I ŚREDNIA SZKOŁA MUZYCZNA OTWIERA SIĘ W JELENIEJ GÓRZE

JELENIA GÓRA (Jz). W najbliższym czasie na terenie Jeleniej Góry otwiera zostanie I i średnia Szkoła Muzyczna im. Stanisława Moniuszy. Mieścić się ona będzie w Je-leniej Opieki Społecznej przy ul. Strzeleckiej 10 b.

W pierwszym rzędzie utworzone będą klasy: fortepianu, skrzypiec i śpiewu solowego. Uczniowie Szkoły Muzycznej dzielą się na 2 grupy: zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Do pierwszej grupy wejdą uczniowie do lat 21, których obowiązkiem będzie również przed-mioty teoretyczne, jak: historia i zasady mu-zyki, solfeż, harmonia itd. Do grupy drugiej zaliczeni będą wszyscy uczniowie powyżej 21 lat; ci nie będą obowiązani do uczęszczania na przedmioty teoretyczne.

Wykłady rozpoczną się 14 stycznia br., a odbywać się będą dwa razy w tygodniu w go-dzinach popołudniowych. Uczniowie przyjmowa-ni będą na podstawie świadectwa, wadium egzaminu wstępnego. Opłata miesięczna wyno-sić będzie zł. 400. — wpłose zł. 100. —; nie-zamężni otrzymują ulgi. Zapisy do szkoły od-będzie się będą dnia 7-go, 8-go i 9-go stycz-nia br.

SYLWESTER NA WESOŁO

JELENIA GÓRA (Jz). Na terenie miasta odbyły się kilka zabaw sylwestrowych, a więc: Zw. Sam. Chłop. w Teatrze Miejskim, Ligi Morskiej w Hotelu Europejskim, RTPD w lo-kalu własnym i Aeroklubu Jeleniogórskiego w Domu Zdrojowym w „Gieplicach. Hucnie i wesoło żegnano Rok Stary i witano Rok Nowy.

POŻAR W MAGAZYNACH

JELENIA GÓRA (Jz). W czwartek, w we-żecznych godzinach wieczornych wybuchł po-żar w magazynach należących do Państwo-ego Przedsiębiorstwa Składow Złaza, przy ul. Strzeleckiej. Sofer PPZZ, zauważywszy ogień, adol wyprawić i uratować samochód o-sobowy marki Opel, własność firmy. W ma-gazynach po tym znajdowały się materiały pedne i smary.

Wzwna straż pożarna ogień ugasiła i po-godziła energicznej akcji, zgłoszawsza. Po-wód pożaru i straty jeszcze nieznane. Docho-dzenie w toku.

GDZIE *spędamy* WIECZÓR?

TEATR

Z OPERY DOŁNOŚLĄSKIEJ

„Traviata” opera Verdiego o której wzniośle upominają się liczne rzesze miłośników naszej Opery gmina będzie, jako przedstawienie popołudniowe, dziś tj. w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 15-tej, z Dunką Szeleckowską, Juliussem Biełkowskim i Marianem Woźniczko w głównych partiach.

Dyrektuje kapelmistrz Bończa-Tomaszewski, reżyseria Jana Popiela, balet pod kierunkiem Zygmunta Patkowskiego.

W TEATRZE MIEJSKIM

NIEDZIELA 5. I. — godz. 18.30 „Dzień bez kłamstwa”, komedia w 3-ach aktach z Janem Kurnakowiczem,
PONIEDZIAŁEK 6. I. — godz. 15-ta „Pygmalion”, komedia w 5-ciu aktach z Janem Kurnakowiczem,

WACHOWIAK 6. I. — godz. 18.30 „Zolnierz Królowej Madagaskaru”, wesoła przygoda starowarszawska w 3-ach aktach (5-ciu obrazach), ze śpiewami i tańcami.

ŚRODA 8. I. — godz. 18.30 „Dzień bez kłamstwa”,
PIĄTEK 10. I. — godz. 18.30 „Dzień bez kłamstwa”.

KINA

Kino „ŚLĄSK” Ogrodowa 67 — „Czarodziejski Kwiat”.

Kino „WARSZAWA” Fredry 17 — „Zaklęta Narzeczona”.

Kino „POLONIA” Żeromskiego 53 — „Zygmont Złotowski”.

Kino „TECZA” Kościuszki 177 — „Bohaterowie Pustyni”.

Kino „PIONIER” Stalina 71 — „Nowe Pokolenie”.

Kino „FAMA” Pste Pole — „Znachor”, kinno czynne w piątki, soboty i niedziele. Początek seansów 16, 18, w niedzielę 14, 16, 18.

Początek seansów we wszystkich innych kinach o godz. 15, 17, 19. W niedzielę i święta o godz. 13, 15, 17, 19.

OGŁOSZENIE

Oddział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości, że w terminie od dnia 10. I. do 20. I. br. włącznie, wydawana będzie rabanka, w ilości 1,3 kg zamiast 1 kg tłuszczu na karty żywnościowe I kategorii, odcinek Nr. 9, za miesiąc styczeń br.

Rabanka wydawana będzie w niżej podanych punktach rozdzielczych:

- 1) F-ma Skorupka, Pomorska 18/20
- 2) „Marks, Kościuszki 180
- 3) „Zielinski, plac Grunwaldzki 86
- 4) R. C. Mięsa, Kluczborska 13
- 5) „Smiatecz, Krasieńskiego 24
- 6) „Laboga, Partyzantów 35
- 7) „Maćkowiak, Żmigrodzka 79
- 8) R. C. Mięsa, Kuźnica 21
- 9) „Fabisia, Kromera 2
- 10) „Przybycki, Grabiszewska 68
- 11) „Zatan, Olszewskiego 97
- 12) „Stepniowski, Krzywoustego 65
- 13) „Kaluza, Traugutta 96
- 14) „Lebek, Osobowicka 173
- 15) „Wachowiak, Herdajni 50
- 16) „Tarasiewicz, Kowale, Kowalska 83
- 17) „Zaręba, Stalina 77
- 18) „Kozłowski, Kilńskiego 25
- 19) „Pietrak, Urszulanek 19
- 20) „Polak, Leśnica
- 21) „Jamielkowski, Nowowiejska 23
- 22) „Rafurów, Przybyszewskiego 76
- 23) „Stomian, Łokietka 13
- 24) R. C. Mięsa, Kuźnica 23
- 25) „Juszczak Adolf, Konopnickiej 48
- 26) „Związek Byłych Więźniów Politycznych, Grabiszewska 35

Odcinki niezrealizowane w oznaczonym wyżej terminie, tracą swoją ważność.

ZA PREZYDENTA MIASTA WROCŁAWIA

(—) Józef Piotr,

Kierownik Oddz. Aprow. i Handlu

(22)

Prenumeratorów

„NAPRZODU DOŁNOŚLĄSKIEGO”

prosimy o wyrównanie zaległości, oraz wznowienie prenumeraty na miesiąc styczeń

KLIN *klinem*

Wielcy ludzie

Prawdziwa wielkość odznacza się tym, że się nieczym nie odznacza.

Przechodził codziennie koło tysięcy ludzi i nie wiesz nawet, o jakie wielkości często się ocierasz, bo nie wszystko złoto, co świeci, a odwrotnie też nie wszystko nie jest złotem, co nie świeci. Weźmy na ten przykład mego osobistego przyjaciela Agipita Wytrzymalkę. Zaszczepił sprawiał swemu nazwisku rodowemu. Czegóż one Agipit nie wytrzymał? Wytrzymał całe życie w ubóstwie i dziewictwie duchowym. Był skromny skromnością wielkich ludzi, którzy wiedzą, że nie nie wiedzą, ale nie chcą tego po sobie dać poznać. Bez rozgłosu żył i działał, choć działalności jego była sama w sobie głośna i nie mogła pozostać w ukryciu. Był genialny genialnością wielkich ludzi, którzy umiemy swą genialność ukryć za wielkością CZYNU.

I byłby Agipit Wytrzymalko ukrywał z powodzeniem swoją wielkość i świat nigdy by się o nim nie dowiedział, gdyby nie drobny wypadek; wypadek, który zdarza się przeważnie każdemu człowiekowi pod koniec życia, bez względu na wiek, płeć, wzrost, kolor włosów, wyznanie, narodowość i zapatrywania polityczne.

Agipit Wytrzymalko dokonał swego wielkiego i skromnego żywota i zmarł. Nie umarł, lecz właśnie zmarł. A zmarł dlatego, że czynił to tylko naprawdę wielcy ludzie, bo inni po prostu umierają.

Zmarł Agipit Wytrzymalko i teraz dopiero ludzkość dowiedziała się, czym

był ten tytan ducha, skromności i czynów naprawdę, istotnie i w rzeczywistości. We wszystkich gazetach, na murach miast, w przemówieniach, w nekrologach pisanych i mówionych można było się o tym dowiedzieć.

Był więc Agipit odznaczony wieloma orderami i krzyżami rozmaitych klas, stopni i rodzajów metalu szlachetnego i kolorowego. Zawodu właściwego nie miał, był za to prezesem Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Poważnej na Łonie Przyrody i wiceprezesem Sekcji Osób, Pobierających Wynagrodzenie za Prace, dożywotnim honorowym i rzeczywistym prezesem Towarzystwa Zbieraczy Wróżek Bezpłodnych w Czasie Katastrof Żywiolowych oraz członkiem zarządu Związku Przyjaciół Byłych Uczestników Zjazdu Maturzystów z 1938 Roku, prezesem Kongregacji „Dla czego Pracą Ludzie Sie Bogacą”, wiceprezesem Towarzystwa Badań Nad Pochodzeniem Dziury W Moście Grunwaldzkim, honorowym dyrektorem Instytutu Dla Kultury Pożytecznych Znajomości, członkiem kolegium redakcyjnego Kwartalnika „Jeżeli wiesz, to powiedz” i skromnym współpracownikiem wielu innych placówek kulturalnych.

Tak miała wielkość doczesna. Żył i był, wielki Agapicie, a wszystkie Twoje zaszczyty i honory pięknie brzmią w nekrologu.

Spój spokojnie!

Pieron

KRONIKA

Wrocław

Styczeń

5

niedziela

Dziś:
Telesfora, Emiliana
Jutro:
Trzech Króli
Długość dnia:
od 7 godz. 48 min.
do 8 godz. 58 min.

NOWOPRZYBYLI WE WROCŁAWIU

W ciągu ostatnich dni Urząd Zatrudnienia załatwia licznych przybyszów, których napływ na Ziemię Odyskane wzrósł ostatnio bardzo poważnie. W ciągu tylko dnia 2 bm. resort urzędu zatrudnienia skierował na wolne miejsca pracy około 500 osób.

W związku z dużymi trudnościami rozlokowania bezrobotnych w mieście przeważnie dla nich obcy Urząd Zatrudnienia zwrócił się do Miejskiej Opieki Społecznej o wyznaczenie dla nich odpowiednich lokali, w których znaleźli by schronienie na noc.

Jak dotąd Opieka Społeczna wydaje bezrobotnym bezpłatne posiłki całonienne na zlecenie Urzędu zatrudnienia.

LIKWIDACJA BANDY „SZATANA”

W ciągu ostatnich dni poprzedzających święta Bożego Narodzenia władze MO ujęły ostatnich członków groźnego swego czasu bandy „Szatana”. Tym samym zlikwidowano ostatecznie jedną z poważniejszych band niepokojących ustawicznie ludźmi pracy.

Zatrzymani bandyci zeznali we wstępnym śledztwie, że przyjechali na teren Ziemi Zachodnich, szukając bezpiecznego schronienia przed ścigającą ich sprawiedliwością.

PRZYKRE ALE PRAWDZIWE

W związku z przeprowadzoną kontrolą sklepów różnej branży w tygodniu przewidzianym do referatu karno - administracyjnego Zarządu Miejskiego wpłynęło z tytułu wyznaczonych grzywn ponad 350 tysięcy złotych. Trzeba dodać, że najwyższa kara naznaczona na nieuczciwego kupca waha się od 10 tysięcy złotych wzwyż do 100 tysięcy.

Wszelkiego rodzaju zboża, strączkowe,
Nasiona oleiste i motylkowe
kupuje i płaci najwyższe ceny

Państwowa Centrala Handlowa

Oddział Wojewódzki we Wrocławiu
ul. Świdnicka nr 8. Telefony 671/672
oraz wszystkie niżej podane placówki:

ODDZIAŁY REJONOWE:

w Jeleniej Górze, ul. Kolejowa 52. Tel. 20-24 i 20-25.
w Kłodzku, ul. Aliantów 30. Tel. 26-70
w Wałbrzychu, ul. Boł. Chrobrego 16. Tel. 19-33.

AGENTURY:

w Kamiennej Górze, ul. 3-go Maja 12. Tel. 12-58.
w Lubaniu, ul. Ewangelicka 1. Tel. 126.
w Olawie, ul. Zamkowa 19. Tel. 49.
w Brzegu, ul. Czerwonej Armii 22. Tel. 174.
w Legnicy, ul. Wrocławska 25. Tel. 232.
w Szprotawie, Rynek 33. Tel. 39.
w Żabkowicach, Rynek 64. Tel. 588.
w Nowej Rudzie, Rynek 6. Tel. 235.
w Bystrzycy, ul. Kościelna 3. Tel. 220.
w Jaworze, ul. Wrocławska 37. Tel. 214.
w Dzierżonowie, ul. Limanowskiego 39. Tel. 22-19.
w Świdnicy, ul. Wrocławska 2. Tel. 27-88.

HURTOWNIE:

w Dusznikach, Rynek 5. Tel. 206.
w Ładku Zdroju.
w Złotorii, ul. Basztowa 26. Tel. 165.
w Lwówku, ul. Krótka 123. Tel. 314.
w Zgorzeli, ul. Koszarowa 113. Tel. 46.

Ogłoszenia drobne

Zakład krawiecki przyjmuje wszelkie prace w zakresie mody męskiej i damskiej, ul. Jagiellońska 31. (17)

Chorzy leczeni w obozie koncentracyjnym Karesbrück przez Dr. Treite Persy są prosi o podanie adresu do: Janina Szaniewska, Będzin, Okrzei 50. (18)

Potrzebna wykwalifikowana maszynistka z

dobrym językiem polskim, biegła w stenografii i pisanu na maszynie. Oferty sub. Instytucja Wyższej Użytecznej Publ. do Redakcji. (19)

Potrzebni natychmiast: referent do Wydz. Gospodarczego, młody inteligentny, energiczny, 3 dozorców (mieszkanie, światło, opał na miejscu), goniec znający dobrze miasto. Warunki do omówienia na miejscu. Zgłoszenia: Tow. Przyj. Żołnierza, Wrocław, ul. Karola Szymanowskiego L. 7. (20)

Pierwszy Tydzień MODLITWY

odbywać się będzie we Wrocławiu
w kaplicy kościoła Metodystycznego
w R.P. przy ul. Stanisława Wrocław.28
od dnia 6. I. 1947 r. do dnia 12. I. 1947
codziennie o godz 17-tej.

Zapraszamy wszystkich
miłujących Boga.

21

PAŃSTWOWA ODLEWNIA ŻELIWA I METALI

zatrudni natychmiast na dobrych warunkach:

Stółówka na miejscu.
Wrocław, Żmigrodzka 143

Tel. 286

- a) formierzy
 - b) formierzy na metale
 - c) modelarzy
 - d) ślusarzy narzędziowych i siły niekwalifikowane
- Warunki do omówienia w dziale personalnym zakładu.

12